Nr. 218. Łódź, Niedziela 11 Sierpnia 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

FILJE. **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gemuliński; **Płock:** „Kuryera Płock.“: Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Fakty z życia i uwagi na czasie.

Wyjątki z dziennika.

O „niezadowoleniu“. — Wymowne cyfry. — Po pierwszej sesji Rady Stanu. — Dwie rocznice. — Rola duchowieństwa.

1 sierpnia.

„Monitor Polski“ wyraził się niedawno, że w polskiem społeczeństwie istnieją „elementy zawodowo - niezadowolone“; „Kurjer Polski“, który jest zawsze wiernem echem organu urzędowego, poszedł dalej i wprost potępił tych niezadowolonych — „prokuratorów politycznych“, którym „niedogadza ani społeczeństwo polskie, ani rząd, ani Rada Stanu“. Takie ujęcie sprawy „niezadowolenia“ jest jednostronne, ale nie jest racjonalne. Niezadowolonych jest więcej, niż chcą przedstawić oba organy i niezadowolenie ich pochodzi nietylko ze skłonności „zawodowych“, ale z przyczyn realnych, istniejących. Prawda, samo niezadowolenie nie jest jeszcze siłą twórczą, stanowi jednak niezbędny czynnik naprawy i postępu; to też zadaniem dbającego o postęp rządu winno być przysłuchiwanie się uważne głosom niezadowolenia, a nie jedynie tylko żądanie dla siebie nieograniczonego kredytu i wymaganie, aby wszyscy byli zawsze ze wszystkiego zadowoleni.

W rzeczywistości, o wielu zjawiskach naszego życia wewnętrznego możnaby powiedzieć, że są to rzeczy nieprawdopodobne, ale prawdziwe. W życiu tem zapanowały wszechwładnie dzisiaj powszedniość i szablonowość; trudno dopatrzeć się głębszej i śmielszej idei politycznej czy też społecznej, lub nawet szerszej ambicji, przekraczającej ciasne ramy zwykłej osobistej karjery. Słusznem wydaje mi się zdanie jednego z naszych historyków, utalentowanego badacza historji naszej z 19 wieku, że dawniej miewaliśmy na widowni politycznej postacie silne, tragiczne (np. Szczęsny Potocki), a dziś widzimy tylko mdłe i bezkrwiste, niedorastające do zadań, jakie bieg wypadków narzucił im do spełnienia.

W dziedzinie „budowy państwa“ rozwielmożnił się nepotyzm rozmaitych odmian i sprowadził za sobą dyletantyzm pracy lub nawet jej zupełny zanik. O wyborze ludzi na rozmaitych szczeblach drabiny urzędniczej decyduje często nie ich przygotowanie, ale przynależność partyjna lub rekomendacja przyjacielska. W wielu razach brak kwalifikacyj staje się najlepszą kwalifikacją, tak np. kto nigdy uprzednio nie zajmował się kwestjami polityki, właśnie dlatego, jako człowiek świeży, uważany jest za odpowiedniego do podjęcia nieznanej mu pracy na nieznanym terenie.

W takich warunkach nie można się dziwić, że instytucje państwowe polskie nie przyciągnęły do siebie społeczeństwa, a przeciwnie zraziły swem biurokratyzmem i obojętnością urzędniczą do spraw żywotnych dla poszczególnych warstw społecznych, czy też jednostek. Między władzami państwowemi polskiemi a społeczeństwem nie zawiązał się dotychczas stosunek wzajemnego zaufania; jest to fakt powszechnie znany i powszechnie odczuwany.

O poważnych ujemnych stronach naszej rzeczywistości mówią nietylko zawodowi malkontenci, ale także ludzie zrównoważeni, odznaczający się i wielką tolerancją i znaczną dozą optymizmu. Do nich niewątpliwie należy znany z gorliwej i szlachetnej pracy społecznej dr. H. Nusbaum; tymczasem i on w piśmie swem „Rozwaga“, z powodu pewnych nominacyj do Rady Stanu, ubolewa, że władze decydujące dały się uwieść „zręcznym wpływom machinacyj bezczelnego karjerowiczowstwa“ i wypowiada ogólną uwagę, że tylko „w dobie głębokiego upadku stawia społeczeństwo grzeszników na naczelne stanowiska“. W drugim artykule „Armja bez dowództwa“, p. Nusbaum ubolewa, że „poskąpił nam anioł opiekuńczy [illegible] naszych mężów o żelaznej woli, wyjąt-

kowej mocy i bystrości umysłu, oraz wielkiej miłości, która szuka rozgrzeszenia we własnem sumieniu, a nie lęka się odpowiedzialności“.

Obecny przejściowy stan rzeczy ciąży już wszystkim; w nerwowem naprężeniu wyczekują wszyscy zmian zasadniczych w organizacji władz państwowych polskich. Jakie będą te zmiany, jakie realne kształty przybiorą ostatecznie wewnętrzne i zewnętrzne stosunki państwa polskiego — dziś jeszcze przewidzieć niemożna; w każdym jednak razie, cokolwiek nastąpi, będzie lepszem od dawnej niewoli rosyjskiej, która nas do obecnej niemocy doprowadziła. Tą pewnością pocieszać się należy w chwilach pesymistycznych rozmyślań o teraźniejszości.

2 sierpnia.

Według obliczeń niemieckich, straty koalicji w ubiegłym czteroletnim okresie wojny, wyniosły 25 miljonów w poległych, rannych i jeńcach. Jeżeli od tej ogólnej cyfry odjąć 5 miljonów, przypadających na jeńców — samych jeńców z armji rosyjskiej jest 3 mil., — to pozostaje jeszcze 20 miljonów ludzi, którzy albo śmierć ponieśli, albo też są kalekami - inwalidami. Liczba ta rozkłada się przypuszczalnie na poszczególne państwa w sposób następujący: Rosja — około 10 milj., Francja — przeszło 4 milj., Anglja — do 3 milj., Włochy—1½ Ameryka, Serbja, Rumunja, Belgja — razem 1½ milj. W stratach angielskich, francuskich i amerykańskich zawiera się znaczny, prawdopodobnie do 2 mil., odsetek Murzynów i Indjan; na białe więc narody koalicji pozostaje cyfra 18 mil.; jeżeli do niej dodamy straty czwórprzymierza, w przypuszczalnej cyfrze 10 mil., to można śmiało twierdzić, że ogólny ubytek białej rasy dochodzi do 28 — 30 mil. ludzi.

Najwięcej ucierpiały niewątpliwie Serbja i Francja; pierwsza opłaciła swój udział w wojnie utratą całej prawie dorosłej ludności męskiej; co zaś do Francji, to, według wyrażenia angielskiej gazety „The Nation“, „dalsze nieograniczone prowadzenie wojny oznacza dla niej wyrok śmierci“. Wspomniana gazeta przychodzi do wniosku, że w razie nawet, jeżeli w r. 1920 lub 1921, milionom amerykańskich żołnierzy uda się przełamać niemiecką linję obronną, to zmęczonym i wycieńczonym ludom Europy, narzuconym zostanie wtedy „pokój amerykański“, a panowanie nad światem podzielonem będzie między Stany Zjednoczone i Japonję; nastąpi wtedy z m i e r z c h E u r o p y.

**
*

Oprócz bezpośrednich strat w ludziach na polach bitew, wszystkie narody Europy ponoszą u siebie w domu niemniej znaczny ubytek w ludziach w następstwie trudnych, wytworzonych przez wojnę, ekonomicznych warunków życia. Tak np. na terytorjum Królestwa Polskiego ludność stanowiła w r. 1913 — 13½ mil.; przy normalnym przyroście, w końcu r. 1917, powinnaby była przekroczyć cyfrę 14 mil.; tymczasem, według urzędowych obliczeń wynosi teraz zaledwie 10½ mil.; ubytek więc stanowi 3½ mil. Jeżeli nawet przyjąć, że do kraju wróci jeszcze z Rosji do 1½ mil. przymusowych emigrantów, to i w tym wypadku okazuje się, że ludność Królestwa Polskiego straciła w ciągu czterech lat wojny nie mniej, jak 2 miljony. Nie jesteśmy, prawda, stroną wojującą, nie giniemy od kul, ale nie mniej od innych ucierpieliśmy i cierpimy wskutek wojny; zachwiała ona bardzo poważnie fizycznem zdrowiem szerokich warstw, szczególnie zaś ludności miejskiej. Przychodzące na świat i dorastające w okresie wojny młode pokolenie jest słabe, gruźliczne, i chorobliwie nerwowe; przyszłość narodu jest zagrożona. To też z uznaniem trzeba powitać inicjatywę zwołania w Warszawie w początku listopada specjalnego „zjazdu w sprawie wyludnienia kraju“. W warunkach trwającej wojny nie wszystkie zamierzenia dadzą się narazie wykonać, ale obowiązkiem jest obmyśleć racjonalny plan ochrony zdrowia publicznego i dążyć wytrwale do jego realizowania.

Przy całej grozie obecnej wojny, przyznać wypada, że dotychczas środki zaradcze, dyktowane przez wiedzę lekarską, nie dopuściły do gwałtownego i powszechnego rozrostu epidemij, jakie towarzyszyły dawniej wszystkim wojnom. Zbliża się jednak teraz ze wschodu wróg groźny—cholera. Nie wygasała ona nigdy w Rosji i stale istniały tam jej ogniska: nad Wołgą i w Petersburgu; dziś, wobec zupełnego rozprzężenia jakiegokolwiek dozoru, a coraz większej nędzy i głodu, cholera może rozszerzyć się gwałtownie na całą Rosję, zamieniając się w specjalny rodzaj „cholery głodowej“. Niebezpieczeństwo zawleczenia epidemji grozi Europie, a w pierwszej linji Polsce i energiczne środki zaradcze są dziś naglącą koniecznością.

3 sierpnia.

Po 40-tu dniach obrad, Rada Stanu na miesiąc zawiesiła swe czynności.

Biorąc rzecz ze strony zewnętrznej, ubiegła sesja była niewątpliwie pracowita; odbyło się 13 plenarnych, zwykle długo trwających, posiedzeń, bez liku — posiedzeń komisyjnych; rozpatrzono moc wniosków nagłych i zwyczajnych, szereg przedłożeń rządowych rozmaitego znaczenia, całe stosy przeróżnych nadsyłanych do Rady petycyj i t. p. Obok spraw pierwszorzędnego znaczenia, jak to — sprawa Chełmszczyzny, Litwy, jeńców wojennych i wojska polskiego, znalazły się na porządku dziennym rzeczy tak drobne i nieznaczne, że bez krzywdy mogły były być odłożone na później. A jednak dyskutowano nad niemi, poświęcano im dużo czasu, nie rozróżniając należycie spraw według ich ciężaru gatunkowego.

Cechami charakterystycznemi pierwszej sesji była chaotyczność i brak przewodniej idei; być może z czasem dadzą się one usunąć i wtedy produkcyjność Rady Stanu okaże się większą, niż była dotychczas. W każdym razie byłoby teraz przedwczesnem, na zasadzie ubiegłego okresu, wypowiadać sąd stanowczy o zdolności Rady do pracy produkcyjnej i stawić dla jej działalności horoskopy na przyszłość, tembardziej, że działalność ta zależy nietylko od wewnętrznych właściwości samej Rady Stanu. Opinje, jakie pod tym względem wyraziły rozmaite organy prasy, bardzo się między sobą różnią.

Apologetą Rady Stanu „bez zastrzeżeń“ jest „Monitor Polski“ i za nim „Kurjer Polski“. Nie mając jednak rzeczowych podstaw dla swego optymizmu, „Monitor“ ratuje się takiem zdaniem: „wynik prac Rady Stanu jest jeszcze nieco teoretyczny, co jednak bynajmniej nie prowadzi do wniosku, że prace te nie mają dla kraju realnego znaczenia“; „Kurjer“ zaś Polski nazywa pierwszą sesję „udaną próbą“ i widzi w Radzie Stanu „skrystalizowaną emanację dojrzałości i spokojnego nastroju“.

Sądy innych organów prasy nie są tak kategoryczne i tak pochlebne; każdy z nich, ze swego punktu widzenia, ma mniej lub więcej poważne zastrzeżenia i co do produkcyjności prac Rady Stanu i co do widoków na przyszłość.

Jeżeli teraz zwrócić się do konkretnego bilansu pierwszej sesji, to okaże się on w rzeczywistości skromnym. Rada Stanu uchwaliła tylko dwie ustawy: o ochronie lokatorów i o pensjach dla nauczycieli szkół elementarnych, oraz taksę dla komorników; co do celowości i racjonalności obu ustaw istnieją poważne wątpliwości, wypowiadane nawet przez tych, którzy za ustawami głosowali.

Uwzględniając nawet wszystkie okoliczności, które ujemnie wpływały na przebieg prac Rady Stanu, jeden zarzut pozostaje, pomimo to, w sile i nie daje się niczem usprawiedliwić. Ustawa wojskowa, przekazana do rozpatrzenia osobnej komisji, nie weszła, jak to miało być przed ferjami, pod obrady plenum. Sprawa wojska polskiego, uznawana przez całą Radę Stanu za ważną, pilną i nawet „świętą“, poszła znowu w odwłokę i tym razem z winy Rady Stanu.

6 sierpnia.

Dn. 6 sierpnia 1914 r. pierwszy oddział [illegible] wyruszył z Krakowa do walki z Rosją i przekroczył granicę królestwa kongresowego; w d. 5 sierpnia 1915 r. Rosjanie pod naciskiem armij sprzymierzonych opuścili Warszawę.

Obie rocznice przeszły wczoraj i dziś prawie bez echa w społeczeństwie i nawet w prasie; o pierwszej wspomniała w gorących słowach tylko „Nowa Gazeta“, drugiej poświęciły osobne artykuły „Monitor Polski“ i „Godzina Polski“; inne gazety przedrukowały tylko wyciągi z odnośnego artykułu „Deutsche Warsch. Ztg.“. Przyczyną takiego, jakby rozmyślnego, milczenia, jest, być może, bolesne uczucie, że owe momenty dziejowe, które mogły były stać się doniosłemi etapami naszej historji, zostały zmarnowane z winy świadomej czy nieświadomej obu stron zainteresowanych.

Zapał pierwszych żołnierzy spotkał się z obojętnością i biernością polskiego społeczeństwa, które w znacznej swej części pozostało głuche na rzucone mu przez m ą d r y c h zapaleńców hasło walki orężnej o niepodległość Polski; napotkał on również przeszkody ze strony rządów państw centralnych. Dnia 6 sierpnia 1914 r. idea niepodległości Polski nie stanęła jeszcze ani przed ogółem polskiego narodu, ani przed polityką mocarstw sprzymierzonych, jako cel realny i bliski i jednocześnie nieunikniony wynik wielkiej wojny; dla jednych pozostawała po dawnemu tylko drogiem marzeniem, dla drugich była, pozbawioną konkretnego znaczenia, teoretyczną koncepcją.

To samo niezrozumienie sytuacji powtórzyło się i w d. 5 sierpnia 1915 r.

Dziś „Monitor Polski“ pisze, że „klęska Rosji stanowi nieodzowny warunek wskrzeszenia państwa polskiego“, że „uwolnienie się nasze z pod wpływów Rosji — i dawnej carskiej i obecnej rewolucyjnej — jest dla nas pod każdym względem największem dobrodziejstwem“. Ale wtedy, w d. 5 sierpnia 1915 roku, czy tak w Polsce rozumiano sytuację? czy postępowanie większości odpowiadało powyższym tezom?

Dziś w Niemczech uznają powszechnie ważność sprawy polskiej i konieczność porozumienia polsko - niemieckiego. Niedawno wszechniemiecka „Tägliche Rundschau“ pisała: „Polacy i Niemcy, czy chcą, czy nie chcą, muszą szukać drogi wzajemnego porozumienia i chociażby mieli zęby zacisnąć, muszą się stać przyjaciółmi nie z nadmiaru uczucia, lecz z zupełnie zwyczajnego ś w i ę t e g o e g o i z m u“. Ale w d. 5 sierpnia 1915 r. czy takiem było stanowisko opinji i polityki niemieckiej?

Opóźnianie się myśli politycznej tak w Polsce, jak i w państwach centralnych, wyrządziło szkody zarówno nam, jak i interesowi mocarstw sprzymierzonych. Rozumieją to teraz, jak się zdaje, obie strony, a więc doświadczenie przeszłości winnoby stać się nauką na przyszłość.

7 sierpnia.

Jedną z pięknych postaci, która, dzięki niezwykłym zaletom serca i charakteru, wysunęła się w okresie wojny na czoło duchowieństwa polskiego — jest niezaprzeczenie ks. biskup Bandurski. Kiedy ogół duchowieństwa był jeszcze politycznie niezdecydowany, a niektórzy ojcowie Kościoła katolickiego w Polsce korzyli się zbytnio przed świecką władzą schyzmatyckiego cara, ks. Bandurski już w samym początku wojny stanął wyraźnie po stronie tych, którzy zrozumieli, że niepodległość swoją zdobyć i utrwalić może naród polski tylko własnym wysiłkiem — walką orężną z historycznym nieprzejednanym wrogiem niepodległej Polski, z Rosją. Wzorem ks. Marka z czasów Konfederacji Barskiej, tak samo śmiały i ofiarny, stał się on „o j c e m d u c h o w n y m“ legjonów polskich; o ile to tylko było możliwem, odwiedzał legjony na frontach bojowych, na leżach zimowych w błotach poleskich, a przemówienia i kazania, tchnące głęboką wiarą i gorącą miłością Ojczyzny, krzepiły ducha żołnierza i wyświetlały mu doniosłość zadań do spełnienia.

Zapał patrjotyczny ks. Bandurskiego i jego niemal żołnierska szczerość i otwartość nie

zawsze znajdywały aprobatę ogółu duchowieństwa. Kiedy była mowa o nominowaniu naczelnego kapelana tworzącego się wojska polskiego, wybór miarodajnych sfer duchownych nie zatrzymał się na biskupie Bandurskim, ale, jak obiegały pogłoski, na ks. infułacie Przezdzieckim, znanym proboszczu z Łodzi i następnie członku T. Rady Stanu.

Ostatnio ks. Bandurski usunął się, czy też został usunięty, od życia publicznego, zrzekł się podobno sufraganji lwowskiej i zamieszkał prywatnie w Wiedniu. Pomimo doznanych zawodów, nie odstąpił jednak od dawnych swych przekonań; w ogłoszonym wczoraj w „Kurjerze Polskim" liście — odpowiedzi na powinszowanie, złożone mu w dniu imienin przez Komendę zaciągu do wojska polskiego, ks. Bandurski pisze: „Dziś każdy prawy Polak musi zrozumieć tę twardą konieczność, że nie ma i nie może być państwa bez wojska..." ...„Wszak żołnierz to pierwszy obywatel kraju!"

***

Drugim wybitnym przedstawicielem kleru polskiego jest ks. prałat Chełmicki, obecnie szef gabinetu cywilnego Rady Regencyjnej — postać znana szeroko Warszawie i dobrze Stolicy Apostolskiej. Jeden z filarów stronnictwa polityki realnej. Ks. Chełmicki brał czynny udział w życiu politycznem i społecznem, a także pracował na niwie publicystycznej; posiada w wysokim stopniu sztukę życia, energję i umiejętność przystosowania się do istniejących warunków. Jego inicjatywie i energji zawdzięczają swe powstanie w Warszawie „Domy zarobkowe", które dostarczały swe wyroby na potrzeby armji i obroty których dosięgły poważnych rozmiarów.

Ze względu na zajmowane stanowisko i posiadane wpływy, zasługuje na uwagę o b e c n e wyznanie wiary politycznej ks. prałata, wypowiedziane niedawno w rozmowie z korespondentem Królewieckiej „Hartungsche Zeitung". Ks. Chełmicki oświadczył, że „Moskal jest największym naszym wrogiem", że na rozmaite obietnice koalicji „my Polacy nie damy się ponownie złapać", że „to, co Wilson powiada, to są słowa, puste słowa", a „Polacy szczerze i lojalnie pragną budować swoje państwo w oparciu o mocarstwa centralne".

Oświadczenie kategoryczne i najzupełniej ...aktywistyczne.

***

W galicyjskich gazetach pojawiła się wiadomość o zamierzonem przeniesieniu Akademji Duchownej katolickiej z Petersburga do Lublina. Im prędzej to nastąpi — tem lepiej, bo pilną jest potrzeba zreorganizowania na nowych podstawach kształcenia i wychowania kleru polskiego. Za panowania rosyjskiego wpływy demoralizujące przenikały i do seminarjów duchownych i do Akademji; uchronić się od nich nie mogło nasze duchowieństwo. Fakt ten był nieunikniony; ze smutkiem też trzeba skonstatować, że w obecnym okresie przejściowym, który o przyszłości Polski decyduje, kler polski, w masie swej, nie stanął na wysokości zadania, jakie i jemu przypadło do spełnienia, pozostał w tyle za ruchem niepodległościowym i wypuścił z rąk swoich kierownictwo moralne narodu. A jednak, jak to pisał przed laty Szczepanowski, człowiek mądry i gorący patrjota polski: Polska, powstająca do niepodległego bytu państwowego, nie może być inną, jak katolicką. Umocnić zaś katolicyzm Polski może tylko duchowieństwo, światłe i patrjotyczne, szczerze oddane służbie Kościoła i Ojczyzny.

Spectator.

Z Ukrainy.

Frankfurt, 9 sierpnia.

„Franfurter Ztg." donosi z Kijowa:

Na ukraińskiego ministra kolei Putenkę dokonany został zamach.

Sprawca zamachu usiłował z rewolweru zastrzelić Putenkę, gdy ten przejeżdżał ulicą.

Putenko wyszedł z zamachu zupełnie bez szwanku.

Z Syberji.

Haga, 10 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

Według doniesień „Times'a" rządy państw koalicyjnych przeznaczyły dla operacyj na Dalekim Wschodzie wspólnego dowódzcę. Projektowane jest ogłoszenie w najbliższej przyszłości odezwy państw koalicyjnych do narodu rosyjskiego.

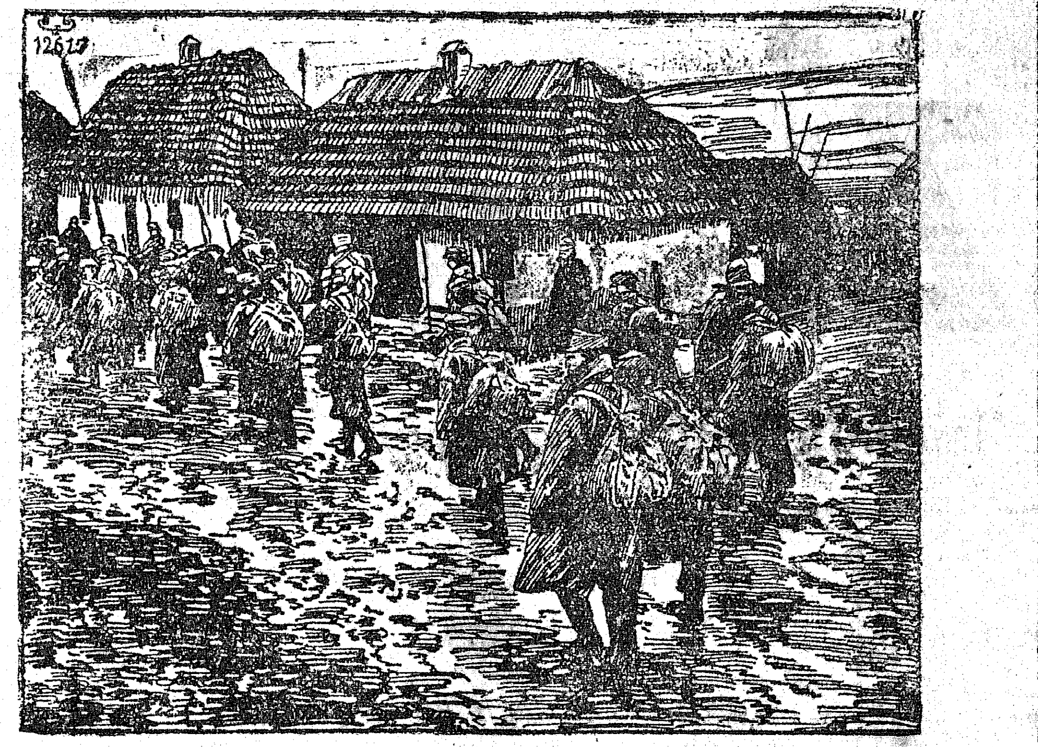
Waszyngton, 10 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera. Sekretarz wojny, Beker, zapowiedział wniesienie nowego bill'u ekspropriacyjnego w celu pokrycia zwiększonych wydatków wojennych.

W dalszym ciągu oświadczył on, że zamiaru powierzenia dowództwa nad korpusem ekspedycyjnym koalicji na Syberji szefowi sztabu generalnego japońskiego zaniechano, a to ze względu na nieznaczną ilość wojsk, jakie narazie tam zostaną wysłane. Mianowany zostanie dowódcą ekspedycji prawdopodobnie inny oficer japoński odpowiedniej rangi.

Kontyngens japoński będzie prawdopodobnie nieco większy aniżeli amerykański.

POWÓDŹ NA UKRAINIE.



Ostatnie deszcze, trwające bez mała od miesiąca, dotkliwie dały się we znaki Ukrainie. Pod strumieniami wody rozmiękł czarnoziem, uniemożliwiając wszelką komunikację kołową. Wyprawy piesze również są utrudnione. Jedno z pism wiedeńskich zamieszcza rysunek z fotografji, przedstawiającej żołnierzy austrjackich, borykających się z błotem ukraińskiem.

Z syberyjskiego placu boju.

Haga, 10 sierpnia.

Z Londynu donoszą:

Korespondent „Daily Express" podaje, że we Władywostoku wylądowały już znaczne siły Japończyków. Japońskim transportom towarzyszą krążowniki.

Wraz z flotą japońską współdziałają również amerykańskie i angielskie jednostki bojowe.

Władywostok jest najzupełniej opanowany przez wojska koalicji. Odbywają się aresztowania przebywających tam Niemców.

Genewa, 10 sierpnia.

Z nad granicy francuskiej:

„Journal des Debatts" i „La Pays" przyjmują z uznaniem decyzję waszyngtońskiego rządu w sprawie interwencji koalicyjnej w Rosji.

Jest rzeczą nadzwyczaj ważną, ażeby w Rosję wpoić przekonanie, że koaljanci wcale nie mają zamiaru naruszyć integralności Rosji i zawikłać jej w nową wojnę. Raczej idzie koalicji o to ażeby Rosję uczynić silną.

Zdaniem wspomnianych pism powinna koalicja wyzyskać przewodnią ideę waszyngtońskiej deklaracji do wydania ze swej strony wspólnej deklaracji.

Zurich, 10 sierpnia.

„Neue Zürcher Ztg." podaje za moskiewską „Prawdą", że rząd syberyjski w Omsku w najbliższych dniach wystosuje notę z formalnem wypowiedzeniem wojny rządowi sowietów.

Rząd w Omsku zarządził telegraficznie aresztowanie członków władywostockiego rządu, który w międzyczasie ustąpił, gdyż jak twierdzi znajdować się mieli w jego łonie agenci bolszewiccy.

Zurich, 10 sierpnia.

Z nad granicy włoskiej donoszą:

„Corriere della Sera" podaje z Londynu, że przewidziany jest udział wojsk włoskich w operacjach na półwyspie Kola.

Natomiast w imprezie syberyjskiej Włochy wezmą udział tylko przez wysłanie oddziału marynarzy, którzy dotychczas byli przy włoskiej ambasadzie w Pekingu.

Rotterdam, 10 sierpnia.

Z Londynu donoszą:

Według doniesienia „Daily Chronicle" idzie koalicji na Syberji o to, ażeby w pierwszym rzędzie zawładnąć obiema linjami kolei mandżurskiej, które punkt wyjścia mają we Władywostoku. Ponadto chce koalicja dostać w swe ręce miasta Błagowieszczeńsk i Nikolsk.

W kołach wojskowych panuje przekonanie, że tyłowe połączenie Czecho-Słowaków, dopiero wówczas będą należycie ubezpieczone, gdy koalicja zawładnie obszarami przybajkalskiemi.

Haga, 10 sierpnia.

Z Londynu donoszą:

„Morning Post" podaje na podstawie prasy petersburskiej, że wysłannicy Tybetu rokują z rządem sowietów w sprawie wspólnej akcji przeciwko granicznym wojskom chińskim.

Wysłannicy rozporządzają daleko idącemi pełnomocnictwami.

Mowa Balfoura o moralności.

Londyn, 10 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

Izba gmin. W odpowiedzi na znaną interpelację pacyfistyczną, Balfour oświadczył:

Dyskusja nie wykazała żadnych nowych faktów i cała gadanina, jakoby należało zaszczepić demokracji niemieckiej nowe idee i wywalczyć pokój, skłaniając niemiecką większość socjalistyczną do zmiany poglądów, nie uwzględniała zupełnie istotnej przeszkody ku sprawiedliwemu pokojowi.

Przeszkodą jest mianowicie to, **że militaryzm niemiecki opiera się bynajmniej nie na ambicji kilku osobistości wojskowych**, albo wyrażając się ściślej — partji wojskowej, lecz na tem, że niemieccy pisarze, profesorowie, teoretycy i praktycy, ci, którzy się zajmują handlem, lub badaniami naukowemi, wszyscy oni reprezentują teorję, iż istotną polityką każdego narodu, którychby chciał być wielkim, była zawsze polityka panowania światowego.

Ta wielka, antimoralna herezja, zapuściła korzenie zwłaszcza wśród niemieckich warstw oświeconych i zanim te korzenie nie będą wyrwane, istnieje bardzo mała tylko nadzieja, że Niemcy dobrowolnie staną się członkiem związku narodów.

Zło pierwsze swoje źródło miało w łatwo zdobytych przez Niemcy sukcesach wojennych i jedyną drogą zniszczenia tego zła jest udowodnienie, że wojna nie zawsze prowadzi do łatwych sukcesów, a czasem nie prowadzi do nich wogóle.

Nie jest naszem zadaniem zapytywać, azali ta ohydna demokracja niemiecka jest tworem fantazji poszczególnych niezależnych myślicieli. My powinniśmy się liczyć tylko z postępowaniem państwa niemieckiego.

O Belgji nie chce mówca powiedzieć nic więcej, jak tylko to, że do chwili obecnej żaden jeszcze niemiecki mąż stanu, nawet wówczas, kiedy wy[illegible]ki dały najwyraźniejszy impuls do tendencyj pokojowych, nie zdobył się na to, aby powiedzieć jasno, wyraźnie, bez wszelkiej dwuznaczności: „Zabraliśmy Belgję bezzasadnie, chcemy więc ją z powrotem zwrócić, jak tylko będzie to dla nas możliwe, i przytem wraz ze wszystkiem, cośmy jej zabrali".

Nigdy Niemcy nie mówiły w ten sposób, a przecież byłaby to jedyna polityka mogąca zadowolić najskrajniejszych pacyfistów w Izbie gmin.

Replika „Nordd. Allg. Zeitung."

Berlin, 10 sierpnia.

„Nordd. Allg. Ztng." pisze o ostatniej mowie Balfour'a:

Mowa ta obraca się również w granicach mów, wygłaszanych przez ministrów angielskich w celach propagandy. Widać w niej znowu hipokryzję rządu angielskiego. Świat wie dziś już, albo wiedzieć przynajmniej powinien, że Niemcy czyniły wszystko, co było w ich mocy, aby wojnie zapobiec, a po jej wybuchu, aby trudności pokojowe z drogi usunąć. Nie państwo niemieckie, lecz Anglja tłumiła zawsze zarodki nadziei pokojowych. Jeżeli Balfour zresztą uważa politykę panowania nad światem za niemoralną herezję, to radzilibyśmy mu, aby najpierw okiełznał angielskie plany panowania nad światem. Angielska polityka panowania nad światem jest jedyną przeszkodą trwałego pokoju, który liczy się również z interesami uprawnionych do życia i do rozwoju państw nie angielskich. Co się tyczy Belgji, to odsyłamy Balfour'a do ostatnich oświadczeń kanclerza państwa hr. Hertlinga, które z rozmysłu zdaje się pominął. Los Belgji zależy od koalicji.

Usiłowania pokojowe neutralnych.

Berlin, 10 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi ze Sztokholmu:

Dziennik „Svenska Morgenbladet", stojący blisko rządu szwedzkiego, wywodzi w artykule wstępnym, że byłoby rzeczą pożądaną, gdyby rząd szwedzki łącznie z innemi rządami neutralnemi ofiarował państwom prowadzącym wojnę, usługi swoje w kierunku pośrednictwa pokojowego. Artykuł swój dziennik kończy:

Wiarogodne pogłoski pozwalają na szczęście przypuszczać, że rząd szwedzki skierował uwagę swoją na ten punkt. Ze strony, którą można uważać za poinformowaną, komunikują, że b a d a n y j e s t w c i c h o ś c i g r u n t d l a w y t w o r z e n i a s t a ł y c h l i n i j n e u t r a l n e j a k c j i p o ś r e d n i c z ą c e j i że badania te nie zostały przerwane. M a s i ę w r a ż e n i e, ż e i n i c j a t y w a w e w ł a ś c i w y m k i e r u n k u z o s t a ł a j u ż p o w z i ę t a i ż e p r o w a d z o n e s ą j u ż r o k o w a n i a p r z y g o t o w a w c z e p o m i ę d z y p a ń s t w a m i n e u t r a l n e m i. Wyrazić też tylko należy nadzieję, ażeby rokowania te w niezbyt odległej przyszłości doprowadziły do celu.

Z zachodniej widowni walk.

Berlin, 10 sierpnia.

„Vossische Ztg." donosi:

„Morning Post" podaje z frontu amerykańskiego opinję o odwrocie niemieckim.

Odwrót Niemców był nadzwyczaj sprawny. Niemieckie dowództwo umiało bardzo małemi siłami w odwrocie powstrzymywać skutecznie całe zastępy wojsk amerykańskich i francuskich.

Małe oddziałki niemieckie, liczące do 30 ludzi powstrzymywały ogniem maszynowym przez długie godziny posuwanie się francuskich i amerykańskich bataljonów.

Straty niemieckie w odwrocie były bardzo małe. Niemcy nie stawiali oporu tam, gdzie tego nie wymagała potrzeba.

Berlin, 10 sierpnia.

„Vossische Ztg." podaje z Berna opinję znanego krytyka wojskowego Stegemanna:

Przeciwofensywę Focha zgóry należało uważać za nieudałą. Jeżeli idzie o manewr strategiczny to partję należało uważać za nierozegraną, gdyż tak jak poprzednio Joffre'owi tak samo teraz Fochowi nie udało się wyzyskać skutków początkowych sukcesów.

Z odwrotu Niemców wyciągać przedwcześnie wnioski jest mylnem, może zaś je tylko ten wyciągać, który niczego nie nauczył się z dotychczasowych odwrotów Hindenburga.

Berlin, 9 sierpnia.

„Zürcher Tagesanzeiger" pisze:

Nie jest wykluczone, że obaj przeciwnicy będą usiłowali dojść do rozstrzygnięcia jeszcze przed nastaniem jesiennej pory deszczowej, gdyż w czasie niej walka nie pozycyjna jest prawie niemożliwa. Co do koalicji, to wedle oznak z ostatnich czasów nie zdaje się ażeby się jej zbytnio spieszyło.

Lotnicy włoscy nad Lublaną.

Lublana, 10 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

Wczoraj krótko, po godz. 11-ej przed południem, ukazała się nad Lublaną eskadra z 7-miu samolotów włoskich i ostrzeliwana przez baterje obronne, skierowała się rychło na południowy zachód.

Carewicz także zamordowany.

Amsterdam, 10 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Vas Dias donosi za dziennikami finlandzkiemi, że także i syn Mikołaja II został zamordowany.

Między Oise i Ancre.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera główna donosi dnia 10 sierpnia:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta.

Ożywiona akcja nieprzyjaciół między Yser i Ancre. W wielu miejscach tego frontu prowadził nieprzyjaciel natarcia i ataki częściowe, które odparto przed naszemi linjami i w walce na bliską odległość.

Anglicy i francuzi wczoraj przy współudziale silnych rezerw kontynuowali swe ataki na całym froncie bojowym między Ancre i Avre. Z obydwu stron Sommy i drogi Foucancourt — Villers — Bretonneux wzdłuż tej ostatniej w kontratakach odparliśmy wroga. Ciężkie tu poniósł straty. Pośrodku frontu bojowego poprzez Boziers i Hangest zdobył nieprzyjaciel teren. Nasze kontrataki wstrzymały go na zachód od Lihons i na wschód od linji Boziers — Arvillers. Wojska nasze, walczące nad rzeką Avre i u strumienia Dom, wciągu nocy wycofaliśmy na linje tylne na wschód od Montdidier. Na południo-wschód od Montdidier odparliśmy na naszych linjach silny atak częściowy francuzów.

Nad polem bitwy zestrzeliliśmy 32 samoloty nieprzyjacielskie. Porucznik Loewenhardt odniósł 52 i 53 zwycięstwa napowietrzne, porucznik Udet 46, 47, i 48, kapitan Berthold 41 i 42, porucznik baron von Richthofen 36 i 37, porucznik Billik 30 i 31, porucznik Bolle 29, porucznik Koenneke 26, 27 i 28, porucznik Neuman 20.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Ożywiająca się chwilami walka ogniowa nad Aisną i Veslą.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 10 sierpnia wieczorem:

Rozszerzenie się bitwy od Ancre do Oise.

Ataki nieprzyjaciela rozchwiały się przed naszemi pozycjami bojowemi.

Pomiędzy Ancre i Avre.

Berlin, 10 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi:

Aczkolwiek akcja koalicji pomiędzy Ancre i Avre pozostaje pod rozkazami gen. Haig'a i aczkolwiek podjęta została głównie w celu podniesienia angielskiej powagi militarnej, mimo to nie anglicy znowu dźwigają na sobie główny ciężar walki; o ile wnioskować można z zeznań jeńców, w linjach czołowych walczyły dywizje kanadyjskie i australijskie, za któremi szły dopiero dywizje francuskie i angielskie.

Odznaczenie.

Berlin, 10 sierpnia.

Podporucznik Loewenhardt, chwilowo jeden z najlepszych lotników niemieckich, otrzymał sarżę porucznika.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń, 10 sierpnia.

Urzędowo donoszą:

Włoski teren walk.

Na froncie górskim w Wenecji doszło wczoraj znowu do większych starć piechoty. Między Canope i Asiago przeszły wojska koalicyjne z brzaskiem dnia, po gwałtownym przygotowaniu ogniowem, w gęstych kolumnach do ataku.

Kolumny nieprzyjacielskie zostały wszędzie odrzucone wśród krwawych strat.

W tych miejscach, gdzie im się udało usadowić się przejściowo, wypędziliśmy ich w kontrataku.

Rozbiły się również o męski opór naszych wojsk, wszystkie usiłowania nieprzyjaciela rozszerzenia swych linji na terenie Adsolone.

Na innych odcinkach frontu utarczki artylerji i oddziałów wywiadowczych.

Albanja.

Nie było szczególnych wydarzeń.

Szef sztabu generalnego.

D'Annunzio nad Wiedniem.

Wiedeń, 10 sierpnia.

Jak głoszą tu, eskadrę włoską, która przedsięwzięła lot nad Wiedeń, prowadził znakomity pisarz włoski Gabryel d'Annunzio.

Przybycie d-ra Helffericha.

Berlin, 10 sierpnia.

Minister stanu dr. Helfferich przybył dzisiaj do Berlina.

Przyczyny podróży.

Berlin, 10 sierpnia.

Podróż niemieckiego przedstawiciela w Moskwie, d-ra Helffericha, do Berlina, nie została spowodowana żadnemi specjalnemi okolicznościami. Idzie jedynie o zdanie relacji z wrażeń, jakie ten mąż dyplomatyczny miał okazję zebrać podczas dni swej działalności w Moskwie. Rozwój wypadków życia wewnętrzno-politycznego w Rosji podczas ostatnich tygodni jest ogólnie znany.

Konferencja w Berlinie.

Bern, 10 sierpnia.

C.-k. poseł dr. Franz, mianowany dyplomatycznym przedstawicielem Austro-Węgier w Moskwie, udaje się dzisiaj do Berlina, aby omówić tam z dr. Helfferichem położenie w Rosji.

Wieści z Ukrainy.

Kijów, 10 sierpnia.

Dzienniki donoszą, że w dniu wczorajszym odbyła się bardzo ważna konferencja rządu ukraińskiego z szefem delegacji rządu dońskiego. Konferencja dała dla obydwuch stron nadzwyczaj korzystne rezultaty. Treść rokowań trzymana jest tymczasem w tajemnicy.

Minister spraw zewnętrznych, Doroszenko, odwiedził generała-pułkownika hr. Kirchbacha i wyraził nadzieję, że hr. Kirchbach, jak i jego poprzednik, razem z rządem ukraińskim pracować będzie nad utrwaleniem samodzielnego państwa ukraińskiego.

Hr. Kirchbach odpowiedział, że jest takim samym przyjacielem Ukrainy, jak jego poprzenik.

Francja oponuje.

Londyn, 10 sierpnia.

Biuro Reutera donosi z Pekinu, że Francja wniosła do rządu chińskiego opozycję przeciwko nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Chinami i Watykanem. Protest uzasadniony jest tem, że, zgodnie z traktatem z 1888 roku, organizacje katolickie w Chinach znajdują się pod ochroną Francji.

Proces Bratianu.

Berlin, 10 sierpnia.

Z Bukaresztu telegrafują do „Vossische Ztg.":

Dzienniki tutejsze „Steagul" i „Lumina" występują ostro przeciw zabiegom Bratianu i towarzyszy, aby uznano, że wypowiedzieli wojnę dla przyczyn politycznych i narodowych. „Steagul" twierdzi, że dla parlamentu motywem oskarżenia nie jest sam fakt wypowiedzenia wojny, lecz niedostateczne przygotowanie do niej i korzyści osobiste, jakie oskarżeni ciągnęli. Gdyby nawet wojna była wygrana, oskarżeni powinniby być pociągnięci do odpowiedzialności.

Powstanie w Trypolisie.

Bazylea, 10 sierpnia.

„Züricher Tagesanzeiger" donosi:

„Secolo" podaje wiadomość, która zapewne uszła uwagi surowej cenzury, a według której powstanie w Trypolisie trwa nadal. Włosi w niektórych miastach wybrzeżnych są w ciężkim położeniu, gdyż muszą się obawiać, że powstanie tubylców przeniesie się na sąsiednie kolonje angielskie, egipskie i francuskie.

Zatonięcie parowca norweskiego.

Kopenhaga, 10 sierpnia.

Poselstwo norweskie w Londynie donosi, że parowiec norweski „Alex" wpadł dnia 2 sierpnia w pobliżu wybrzeży irlandzkich na minę i zatonął.

Walki w Rosji.

Orędzie Anglji do narodu rosyjskiego.

Haga, 10 sierpnia.

Rząd angielski za pośrednictwem przedstawicieli swych w Władywostoku, Murmanie i Archangielsku ogłosił orędzie do narodu rosyjskiego treści następującej:

Sprzymierzeńcy nie zapomnieli o was. Pamiętamy wszystkie te usługi, które wyświadczyły nam w pierwszych latach wojny mężne wojska rosyjskie. Przychodzimy, jako przyjaciele, by wam dopomódz i ochronić was przed rozbiciem i zniszczeniem. Niemcy będą usiłowały uczynić z narodu rosyjskiego niewolników, aby móc spożytkować dla siebie bogate źródła naturalne Rosji. My zaś pragniemy ogłosić uroczyste przyrzeczenie, że wojska nasze, które wkroczą do Rosji i będą pomagać wam w walce waszej z Niemcami, ani jednego tygodnia dłużej nie pozostaną na terytorjum waszem, niżli tego będzie potrzeba. Współczujemy z wami głęboko, z powodu wojny domowej, która rozbija Rosję, oraz z powodu braku jedności i zamieszek, które ułatwiają Niemcom przeprowadzenie ich planów zaborczych, ale nie mamy jednocześnie zamiaru narzucenia Rosji jakiegokolwiek systemu politycznego. Przyszłość Rosji spoczywa w rękach narodu rosyjskiego. Rosjanie i jedynie tylko oni niechaj sami decydują o reformach rządu i rozwiązaniu swych kwestji społecznych. Gra idzie bowiem nie o więcej i nie o mniej, niż o egzystencję Rosji i niepodległość jej ludu. Wolności, którą dla niego zdobyła rewolucja, grozi zniszczenie przez niemiecką pięść zbrojną. Gromadźcie się zatem dokoła sztandaru wolności i niepodległości i pracujcie dla zwycięstwa tej wielkiej zasady, bez urzeczywistnienia której niemożliwem jest istnienie trwałego pokoju i prawdziwej swobody. My nie pragniemy tylko położenia kresu zaborowi niemieckiemu, lecz chcemy też pomóc zrujnowanemu i cierpiącemu narodowi. Wysłaliśmy już zapasy i wkrótce nastąpią dalsze ich transporty. Pragnieniem naszem jest współdziałać z wami w odbudowie i rozwoju przemysłu i naturalnych źródeł pomocniczych kraju, lecz nie to, by uczynić z nich przedmiot własnej eksploatacji. — Pragniemy wznowić wymianę towarów, ożywić rolnictwo i dać wam możność zajęcia należnego wam stanowiska pomiędzy wolnymi ludami świata. Ludy Rosji! łączcie się z nami dla obrony waszej wolności!

Pod Archangielskiem.

Haga, 10 sierpnia.

Według doniesień z Archangielska, wojska koalicyjne posunęły się naprzód w kierunku południowo-wschodnim ku linji kolejowej do Wołogdy. Siły zbrojne bolszewików zostały przepędzone. Cofają się one teraz do Obozerskaja, leżącej w odległości 76 mil angielskich od Archangielska.

Zakładnicy koalicyjni w Moskwie.

Moskwa, 10 sierpnia.

Doniesienie Petersb. Agencji Tel.:

Ponieważ anglicy bez wypowiedzenia wojny zajmują miasta rosyjskie i rozstrzeliwują rosyjskich obywateli, przeważnie zaś członków „sowjetów", burżuazyjni poddani angielscy i francuscy, zamieszkali w Moskwie. zostali aresztowani, w celu internowania ich, jako zakładników. Wyłączeni z pod tych represji są ludzie starzy, mężczyźni, posiadający liczne rodziny, jak również wszyscy bez wyjątku robotnicy.

Zwycięstwa bolszewików.

Sztokholm, 10 sierpnia.

Według doniesienia Pet. Ag. Tel. komunikuje komisarjat wojny, że kontrrewolucyjne wojska, które niedawno zajęły Jarosław, zostały znowu z tego miasta wyrzucone na drugi brzeg Wołgi. — Jeden z ich oddziałów uciekł do Rybińska, aby tam agitować za powstaniem. — Zarządzono środki aby jaknajszybciej unicestwić ich agitację.

Na froncie przeciwko czecho-słowakom odniosły wojska sowjetów wielkie zwycięstwo, gdyż udało im się zająć Syzrań, Bugalmę i Stawropol. Czecho-słowacy pierzchli w nieładzie do Samary i cofają się do wschodniej części tej gubernji.

„Strajk" czerwonej gwardji.

Sztokholm, 10 sierpnia.

Rewolucyjna czerwona gwardja wyzyskuje ciężkie położenie bolszewików i żąda kilkakrotnego podwyższenia żołdu i zaopatrzenia ich w środki żywności. Dopóki te żądania nie będą zaspokojone dopóty trzymać się ona będzie w rezerwie i nie będzie zwalczać kontrrewolucjonistów.

Odezwa gen. Aleksejewa.

Moskwa, 10 sierpnia.

Petersburska Agencja Telegraficzna donosi:

W ręce ogólnorosyjskiej nadzwyczajnej komisji do walki z kontrrewolucją wpadła odezwa, podpisana przez gen. Aleksejewa.

Generał Aleksejew, wierny zwolennik koalicji, walczy teraz na froncie północno-kaukaskim przeciwko wojskom sowjetów. Odezwa głosi m. in.:

Po obaleniu rządu sowjetów należy w każdem zdobytem mieście:

1) zastrzelić wszystkich strzelców łotewskich;

2) zastrzelić wszystkich bolszewików;

3) zorganizować gruntowny pogrom żydowski;

4) zastrzelić wszystkich członków komitetu bolszewickiego i komitetów domowych, które odmówiłyby wydania bolszewików.

Wielki ks. Michał.

Sztokholm, 10 sierpnia.

Wielki ks. Michał, który uciekł z Permu, stanął na czele rządu syberyjskiego i wydał manifest do ludności. W odezwie tej ogłasza on o objęciu rządów i o zwołaniu soboru ziemskiego, starożytnej instytucji moskiewskiej, który ma stanowić konstytucję.

Dwa gatunki czecho-słowaków.

Moskwa, 10 sierpnia.

Na mityngu międzynarodowym w Moskwie, między innymi, przemawiał przedstawiciel komunistycznych czecho-słowaków. Oświadczył, on, iż w Rosji, poza czecho-słowakami, walczącymi z rządem sowjetów, są również inni, komunistyczni, którzy republikę rad popierają. Świat cały powinien wiedzieć, że komunistyczni czecho-słowacy *nie chcą mieć nic* wspólnego z tymi, którzy tworzą białą armję, bądź też są żołdakami kapitalizmu.

—o—

„Wisła" Żeromskiego.

Nieznane, nieodgadnione, a od wieku niewoli z utęsknieniem wyczekiwane jutro polskiego odrodzenia niejedną już duszę niepodległą natchnęło u nas widzeniem proroczem przyszłości.

„Wieszczami" nazwaliśmy trójcę najpotężniejszych twórców poezji narodowej, bo tam, gdzie teraźniejszość jest gwałtem i hańbą, a przeszłość — przesławną choćby — lecz ruiną, poeta prorokiem być musi, przyszłość za wszystkich i dla wszystkich widzącym.

„Wieszczami" nazwaliśmy trójcę najw „Widzeniu księdza Piotra" zatapiał wzrok w blaskach przyszłego triumfu Polski ukrzyżowanej, pogrzebionej i po trzech dniach zmartwychwstałej; wieszczem był Słowacki, w „Genezis z ducha" śniąc swój sen o celach finalnych stworzenia, ku którym, to celom król duch polski miał kiedyś wrota otworzyć całej ludzkości; wieszczem był Krasiński, patrząc w przedświt epoki Ducha Świętego, również przez Polskę i jej ofiarę na ziemię sprowadzonej.

Ale marzenia naszej trójcy romantycznej poczęły się z dogmatów nowej religji, której Polska była Mesjaszem. Z rozpaczy poczęte, przewartościowywały wartość cierpienia i ofiary; w niebo lecąc na skrzydłach archanielskich, zbyt daleko odbiegały od ziemi, by mogły w nią nazawsze zapuścić korzenie.

I oto w „Akropolis" Wyspiańskiego urodziło się nowe marzenie o Polsce nie krzyżowej, już lecz zmartwychwstałej i radosnej; oblicze jej Chrystusowe rozjaśniało blaskiem apollińskim. Trumnę świętego Stanisława zdruzgotał rydwan promienisty Feba; symbol śmierci i męczeństwa ustąpił przed symbolem zmartwychwstania i słońca.

O Polskę żywą, Polskę radosną, o „pieśń szczęśliwą" jej doli zatroskały się serca współczesnych synów Ojczyzny.

Do najtkliwszych i najlepszych z pośród nich należy niewątpliwie Stefan Żeromski.

Już w „Urodzie życia", już w „Róży" biedziła się jego walcząca z szatanem zwątpienia dusza, by wykrzesać z siebie iskrę wiary w przyszłość i wiarę tę oprzeć na gruncie realnym. Ale jeszcze po manowcach błąkała się ta wiara. Nie było dla niej oparcia na ziemi zgwałconej i spętanej żelaznemi łańcuchami niewoli.

Dopiero wielka wojna światowa, przeczuwana przez Mickiewicza, dała marzeniom poety kształt bardziej określony. „Suchy wiatr spalił już wielkie śniegi. Gorący podmuch wyniósł je w przezroczyste niebiosa" —i oczom marzyciela ukazał się „blask słońca, wszystko z martwych wskrzeszający". „Każda noc, która kona, odsłania coraz dalsze zarysy nowego lądu" — a jest nim zmartwychwstała, odrodzona, radosna ziemia polska. Z tych widzeń słonecznych, z tych zapatrzeń się zachwyconych w nowego lądu zarysy, — powstała mała książeczka, którą autor nazwał imieniem ukochanej swej rzeki, „wiernej rzeki"—Wisły.

Czemże jest ten nowy twór najznakomitszego z naszych żyjących poetów, najszlachetniejszego z serc, Ojczyźnie do śmierci oddanych?

Jest dalszym ciągiem „wielkiego dzieła budowniczych i pracowników istoty, zakresu, bezgranicza bytu narodu polskiego: Chrobrego, Krzywoustego, Śmiałego, Kazimierza, Stefana, Żółkiewskiego, Czarneckiego, Kościuszki, Mickiewicza" — bo jest tem słowem, z miłości Ojczyzny zrodzonem, które według określenia Norwida, stanowi „testament czynu".

Streszczać jej niepodobna, gdyż sama jest ekstraktem najgorętszych umiłowań, najmocniejszych tęsknot poety.

„Bądź pozdrowiona, przenajdroższa ziemio nasza, którą czciliśmy miłością bezdenną, gdyś była pod otchłaniami wód niewoli! Bądź pozdrowiona teraz i o każdej porze mową naszą tysiącletnią i na wieki wieków święta. Bądź pozdrowiona w sercu pokolenia, co się jeszcze morduje i cierpi, — oraz w sercu przyszłych, szczęśliwych i radosnych"!

Ta przyszłość „szczęśliwa i radosna" oto szerokie ujście, ku któremu zdąża rodzima Wisła natchnień i miłości twórcy.

„Naród polski ma w swej przeszłości szarże najbardziej zdumiewające, szalone a owocne: pod Kircholmem, pod Kłuszynem, pod Wiedniem, pod Samossierą, pod Dębem Wielkim.

W swym przyczajonym ogromie dziejszym ma on najgłębszą ze wszystkich narodów świata tęsknotę do wielkiej szarży swego ducha.

Nie pragnie on i nie pożąda niczyjej roli, ani domu, ani siły, ani szczęścia, ani sławy.

Pragnie on tylko pracy na swojej własnej roli, szczęścia w swym własnym domu, rozwinięcia swej własnej siły i czci dla swojej sławy".

I Żeromski wierzy, że wszystko to zdobyć musi i zdobędzie.

A ta wiara dzisiaj, w chwili wielkiego dziejowego przełomu, jest dla nas, „urodzonych w niewoli, okutych w powiciu", czynnikiem twórczym i odrodzeńczym tak niezmiernie cennym, że mała książeczka wielkiego poety winna się znaleźć w każdym domu — i w każdem sercu polskiem.

A winna się znaleźć tem bardziej, że po za treścią, walczącą z owemi naszemi „smutkami i smuteczkami", które osłabiają moc duszy polskiej i rozkładają jej wolę czynu, posiada ona jeszcze i niepospolicie piękną, stygmatem rasowej polskiej miłości do przyrody naznaczoną formę.

Wiemy wszyscy, co potrafi uczynić Żeromski z jednego drzewa, z sosny rozdartej, tęskniącej do pełni życia na posępnej drodze Zagłębia Dąbrowskiego, czyż więc dziwić się można, że jego Wisła żyje zarówno w czasie, jak i przestrzeni wszystkiemi mocami naszego niezmożonego plemienia?

Jakich słów, jakich środków używa poeta, by wywołać to potężne wrażenie życia,— na to w krótkim artykule sprawozdawczym odpowiedzieć niepodobna.

Ale gdy człowiek skąpie się w ożywczej toni jego czarodziejskiego słowa, to wychodzi z niej tak przedziwnie, tak radośnie rozkochanym w pięknie swej ziemi i mowy, że to samo już jest jakby namaszczeniem na ofiarne dla tych skarbów nieśmiertelnych czyny.

Leon Rygier.

W białokamiennej stolicy carów.

Od pewnej wybitnej osobistości, przybyłej świeżo ze starej stolicy carów rosyjskich, otrzymała „Gazeta Wieczorna" szereg interesujących informacyj, które podajemy poniżej. Oto, co mówi naoczny świadek dni, jakie przeżywa dzisiejsza Moskwa:

Ostre kontrasty.

W potężnej, białokamiennej Moskwie życie nabrało wszelkich cech anarchji. Jest to życie, przeciwieństw tak ostrych i jaskrawych, jakie tylko stwarzają gwałtowne przewroty: głód i hulatyka, straszliwa nędza i hulaszcze pijaństwo. Wspaniałe miasto z przepysznemi budynkami, a wewnątrz anarchja i bezrząd. Współcześni Wandalowie, zaopatrzeni we wszelkie środki ludzkiej wynalazczości, używają ich dla niszczenia dzieł sztuki, dla burzenia pamiątek historycznych.

Zniszczenie.

Już podczas jednorazowego przejścia przez miasto rzucają się w oczy zestrzelone domy, mniej lub więcej ciężko uszkodzone niezliczone wille i pałace, czarno odymione i beznadziejnie sterczące fundamenty wielkich, nieraz wprost olbrzymich domów czynszowych i handlowych. Nieme, lecz wymowne świadki i oskarżyciele „towarzyszy" anarchistyczno-rewolucyjnego tłumu, którego terorystyczne rządy doprowadziły Rosję do ruiny.

„Kult proletarjatu".

I nie uszedł przed obłędnym szałem tłumu, przed bezmyślną strzelaniną, rabunkiem, żądzą zniszczenia, ani jeden cenniejszy skarb sztuki, ani jedna pamiątka wysokiej ceny historycznej. Wszędzie uszkodzenia, pęknięte ściany, podziurawione mury, połupane rzeźby, rozbite okna, pozrywane dachy i rynny. Tu wspaniały hotel „Metropol" na pl. Teatralnym, tam jedna ze starych cerkwi na murach Kremlu, gdzieindziej wykwintny pałac, który uszedł i przetrwał pożary 1812 r. mają wystrzelone okna i zupełnie zniszczone wnętrze.

Podobnie rzecz się ma z niezliczonemi domami prywatnemi, zwłaszcza wewnątrz miasta. Losowi temu przedewszystkiem uległy domy prywatne kupców i wille arystokracji. I trudno doprawdy znaleźć choć jedną, któraby nie wykazywała ciężkich uszkodzeń. A jeśli nawet znajdzie się taka... to zaradzą temu „towarzysze", którzy rzadko przeciągają ulicami bez naładowanej broni i karabinów maszynowych, ułatwiających im puszczanie cugli żądzy zniszczenia.

Nieraz odnosi się prawie komiczne wrażenie, gdy na uszkodzonym budynku nieraz wysokiej wartości architektonicznej, jak np. Pałacu Morozowych, spostrzeże się olbrzymi czerwony plakat z napisem „Kult proletarjatu", a wewnątrz w tym i w innych pałacach, zamieszkałych niegdyś przez Krezusów moskiewskich, panuje dzisiaj sąd doraźny rosyjskiego ludu—„czerwoni gwardziści"—członkowie „Czerwonej armji" — a wreszcie sztaby rosyjskiej federacyjnej republiki sowietu.

A jak się rządzą ci nieproszeni goście, którzy wypędzili odwiecznych posiadaczy z ich sal i książęcych nieraz komnat, ten tylko może sobie wyobrazić, kto tłum ten widział u władzy. Tłucze się lustra, używa się kominków jako miejsc ustępowych, zrywa się tapety, strzela się do ścian, sufitów i parkietów, nie szczędząc przytem najkosztowniejszych nawet urządzeń...

Kult proletarjatu... tak — to się nazywa kult proletarjatu.

Ożywione życie ulicy.

Życie uliczne Moskwy jest mimo wszystko nad wyraz ożywione. Od południa do wieczora faluje wielobarwna masa ludzka wzdłuż głównych ulic, jak Twerskaja, Miasnickaja, Kuznieckij Most, Petrowska. Powtarzam od południa do wieczora, gdyż do ósmej rano Moskwa śpi, śpi pogrążona w śnie głębokim.

O godz. 7 np. rano jest rzeczą wprost niemożliwą znaleźć dorożkę albo jakikolwiek inny środek lokomocji. Tramwaj elektryczny opuszcza remizę dopiero o godz. 8 rano, a wraca już do niej również z uderzeniem godz. 8-ej wieczór.

Do godz. 10 ludzie wcześnie wstający mogą jeszcze jako tako podróżować. Po 10 jednak zaczynają się dziać rzeczy niezwykłe. O godz. 11 bowiem ruch przybiera charakter w pełni wielkomiejski. Tramwaje są zabawnie wprost przepełnione. Ludzie zwisają ze stopni, z dachów, lokując się gdzie kto może.

W walce o miejsce w tramwaju pierwszeństwo należy się Moskiewce, nie dlatego wcale, by miano jakieś względy dla płci słabszej, przeciwnie rozstrzyga tu siła. I nietylko robotnica, lecz i dama, modna, w kloszowej sukni, z wysokiemi i najwyższemi bucikami, młoda lub stara, walczy dzielnie i zdobywa miejsce w tramwaju. Brak sił zastępuje zręcznością i podstępem.

Dorożka należy do bardzo drogich przyjemności. Nie można jej dostać poniżej 10 rubli, w każdym razie cena ich jest o wiele niższa, niż w innych miastach Rosji, jak w Samarze, Saratowie, Astrachaniu i w Niżnym Nowogrodzie. Automobile przebiegają masowo ulice. A co uderza przedewszystkiem cudzoziemca, to ich szalone tempo, jakiem się posługują nawet samochody ciężarowe na najbardziej ożywionych ulicach.

Kto siedzi w aucie? „Towarzysze"... „towarzysze"... i jeszcze raz „towarzysze"... Rzadko tylko można ujrzeć przedstawiciela znienawidzonej klasy burżuazyjnej i ci, o ile nie są członkami ciała dyplomatycznego, używają drugorzędnych pojazdów.

Na ulicach roi się od elegancko i modnie ubranych kobiecych postaci. Naogół niema kobiety, ani dziewczyny, bez sukni kloszowej i bez wysokich, sznurowanych bucików.

Noc w Moskwie.

Moskwa nie zna oświetlenia ulicy innego, prócz dobroczynnego światła księżyca. To też nie jest rzeczą bezpieczną pojawiać się w nocy na ulicy. Strzały padają często, na głównych ulicach obrabowuje się ludzi, w mieszkaniach odbywają się nocne rewizje.

Słowem, kto nie jest dobrze ubezpieczony na życie, nie powinien wychodzić z domu, gdyż trzeba dodać, że bramy zamykają się o godz. 9 wieczór, a żaden stróż na żadne dzwonienie nie otworzy drzwi. Hotele zaopatrzone są w napisy: po godz. 11 w nocy wstęp wzbroniony, a jak się można z doświadczenia przekonać, także i przed godz. 8 rano.

Głód — nędza.

Racja dzienna chleba wynosi ósmą część funta. Inne towary, które są dostarczane ludności za kartami spożywczemi, sięgają zaledwie tejże minimalnej granicy. Inaczej się rzecz ma z handlami delikatesów. Przepełnione są środkami żywności. Można tu dostać wszystkiego i konserw i kawioru i wędzonej ryby i kiełbas i serów i owoców i jarzyn, ale... ceny... Kto niema 1,000 rubli miesięcznego utrzymania, ten nawet niech się nie zatrzymuje przed szybami wystawowemi owych sklepów.

Ale mimo to... Jest dość ludzi, którzy kupują: szynkę funt za 18 rb., kawior po 28, kiełbasę po 15, ser 14, owoce wprost o fantastycz-

---

14)

JULJAN PODOSKI.

Dowborczycy.

Wspomnienia żołnierskie.

W wagonie czuć przychylność inteligencji rosyjskiej dla nas, jedynego wojska w dzisiejszej Rosji, które zachowało cechy regularnej armji i dyscyplinę.

Tłum prosty odnosi się do nas znacznie gorzej. Słychać zupełnie otwarcie wypowiadane zdania żołdaków rosyjskich.

— Polscy żołnierze to słudzy burżuazji, bo zachowują wśród siebie oficerów.

— Ot zrobiliby tak, jak nasi — „oficerów w szyje i koniec" — a oni jeszcze ich bronią!...

— Polscy oficerowie przekupieni są przez rosyjską burżuazję — twierdzą inni — a żołnierze Polacy, nie chcą w to uwierzyć!

— Oni teraz silni! — dowodzi mały krępy żołnierz bolszewicki — tysięcy ze dwieście pięćdziesiąt wojska w samym Bobrujsku mają, a armat, a koni, a broni i amunicji. Boże ty mój, gdzie tam nam do nich, oni nas jak, jastrząb gołębia zduszą... zobaczycie...

Na takich rozmowach zbiega nam cała noc bezsennie. Rankiem, prawie w nocy jeszcze stajemy na stacji, skąd niedaleko na kwaterach stoi pułk 3-ci, ułański. Muszę się do niego udać. Wysiadam więc, żegnany głosem Rosjanki.

— Proszę pamiętać, żeby Polacy nie byli neutralnymi, bo ich zguba!...

— Zobaczymy!... Szczęśliwej podróży!— żegnam się ze wszystkimi i wyskakuje z wagonu.

Spotyka mnie niespodzianka. Otacza mnie kilku żołnierzy ułanów, którzy zatrzymując bez ceremonji, poczynają rewidować moje kieszenie.

— Zwarjowaliście? co robicie?... — pytam zdumiony przecie jestem polskim żołnierzem.

— Przepraszamy! nie zauważyliśmy — sumituje się wachmistrz, ale jak wojna, to kazano nam rewidować wszystkich mochów z pociągu i odbierać im broń...

— Wojna, co za wojna? — pytam poruszony do głębi, czyżby już z bolszewikami?...

— A tak! — twierdzi wachmistrz — pan z Mińska do nas przyjechał?...

— Tak do was, do trzeciego pułku.

— A to dobrze! na pana właśnie czekamy, konia przyprowadziliśmy.

Dosiadam tęgiej szkapy i ruszając wyciągniętym kłusem z żołnierzem przewodnikiem, gawędzę.

— Od wczoraj od siódmej z nimi wojna — szczerzą się do mnie białe zęby przewodnika — damy my już im za swoje, damy...

VII.

Śmierć ułana.

Szlak ciągnie się lasem. Las śniegiem usłany, droga miesięcznem światłem zalana, co w niem konie i jeźdzcy kąpią się jak w srebrnej topieli.

Koń Janka Maliniaka, z pierwszego ułańskiego, kopyta pod się zgarnął, pysk naprzód wyrzucił, a nogi z wyrzutem prostując, jak wicher idzie. Srebrne bryzgi z pod kopyt lecą. Za pierwszym drugi jeździec prze na tęgim, karym mierzynie, ochotnik, młody, wraz z ułanem, na Osipowicze, do Bobrujska, lasami, a [illegible] przekradają się, na szczęście licząc. Dotąd im sprzyja, we wsiach za bolszewików się wydają, po rusku chłopu głowę durzą, że Polaków bić jadą i nienawiść do nich okrutną czują. Dwie noce i dwa dni już mija, kiedy z Mińska wyjechali. Dotąd udaje się, więc chłopcy weseli i mają nadzieję, że do końca dobrze będzie.

— Maciuś, co za honor będzie, kiedy nieuszkodzeni w Bobrujsku staniemy?...

— Ehe! — rzuca Janek w odpowiedzi i siwoszowi cugle ściąga.

Konie uchem strzygą, niby mowy pańskiej słuchając i także jakby rade.

Ostatnim razem nocowali na skraju lasu w wiosce u jakiegoś Białorusina, który ich przyjął na nocleg i, nie wiedząc, kogo ma przed sobą, a myślał, że to bolszewicy, tęgo na naszych wymyślał, wszelakiej pomsty na głowy legjonistów wzywając.

Konie weszły na polanę, która wśród nocy, osypana śniegiem, bielała, jak ogromna tarcza, kryta matową emalją. Żołnierze ściągnęli koniom cugle; wierzchowce przeszły w kłusa.

— Maciuś, za parę pacierzy las się skończy, przed nim wioska; trzeba się mieć na baczności.

Po lesie światła miesięczne się snują, a nasi, niby dwa bajeczne bohatery, w taniec z duchami idą.

— Kary zagrzał się srodze — mówi młodszy — może by przystanąć chwilę?

— Dobra, bo i człowiekowi jeść się chce, a i zagnał się też porządnie — odrzuca Janek, mimo mrozu, pot z głowy ocierając, — niczegośmy jechali, po kawalersku!...

— Po ułańsku! — poprawia Maciuś — ale i koni w tym zasługa, dobre szkapy.

— Dobre! — zgadza się starszy — a pamiętasz, kiedyśmy je od mochów wykradali, to ledwie na nogach stały...

— No, tak, bo zagłodzone były...

— ...I wszyscy się z nas śmieli, że takie szkapy bierzemy, — przypominał sobie, z zadowoleniem Janek. — Jam odrazu wyczuł, że z nich jeszcze pociecha będzie. Dosyć mi było nogi dotknąć.

— Aha! — zgadza się młody, wiedząc, że Janek lubi, aby mu racje przyznawać, i nieco dymkiem pochwały kadzić.—Ty, Janek, to już wprawną rękę masz...

Ułani osadzili konie. Zeskoczyli na ziemię i, biegając wokół nich dla rozgrzania skostniałych stóp, grali ostrogami, co im, jak cudne dzwoneczki, nocą kołysane, dźwięcznym trelem biły. Z koni to jeden, to drugi uszy do góry stawiał i parskał z cicha.

(D. c. n.).

ŁÓDŹ.

Ustawa

o przedłużeniu terminu wstrzymania eksmisji lokatorów.

—x—

W № 9 „Dziennika praw“ ogłoszono poniższy dekret Rady Regencyjnej i rozporządzenie p. ministra sprawiedliwości:

My, Rada Regencyjna Królestwa Polskiego, za zgodą Rady Stanu, postanowiliśmy i stanowimy, co następuje:

Art. 1. Upoważnić ministra sprawiedliwości do wydania zarządzeń w przedmiocie przedłużenia do dnia 15 września 1918 roku terminu wstrzymania wykonania wyroków sądowych i aktów z klauzulą egzekucyjną w sprawach o eksmisję lokatorów z lokali, objętych ustawą z dnia 15-go lipca 1918 roku, ogłoszoną w № 8 „Dziennika praw“ pod pozycją 17.

Art. 2. Odpowiednie przedłużenie utraci swą moc z chwilą wcześniejszego wejścia w życie ustawy tymczasowej o ochronie lokatorów.

Dan w Warszawie, 9 sierpnia 1918 r.

† Aleksander Kakowski, arcybiskup,

Zdz. Lubomirski.

Prezydent ministrów:

w z. St. Dzierzbicki.

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości w przedmiocie przedłużenia terminu wstrzymania eksmisji.

Na mocy art. 21 ustawy o Radzie Stanu Królestwa Polskiego z dn. 4-go lutego 1918 roku № 2 „Dziennika praw“ poz. 2 i w wykonaniu ustawy o przedłużeniu terminu wstrzymania eksmisji lokatorów z dnia 9 sierpnia 1918 roku terminu wstrzymania wykonania wyroków sądowych i aktów z klauzulą egzaminacyjną w sprawach o eksmisję lokatorów z lokali, objętych ustawą z dnia 15 lipca 1918 roku, ogłoszoną w № 8 „Dziennika praw“ pod poz. 17.

Niniejsze przedłużenie traci moc z chwilą wcześniejszego wejścia w życie ustawy tymczasowej o ochronie lokatorów.

Warszawa, dn. 9 sierpnia 1918 r.

Minister sprawiedliwości

w z. J. Świątopełk-Zawadzki.

Straż ogniowa ochotnicza.

Wczoraj, w sali III-go oddziału przy ul. Sienkiewicza 54 odbyło się roczne ogólne zebranie członków łódzkiej ochotniczej straży ogniowej. Zebranie zagaił wiceprezes zarządu dr. Krusche, przy 239 obecnych, przedewszystkiem wspomniał zmarłych członków straży, prosząc zebranych o uczczenie ich pamięci przez powstanie, co obecni natychmiast spełnili.

Następnie dr. Krusche odczytał sprawozdanie kasowe. Ogólne wydatki wyniosły 202,917 marek., podczas gdy dochody wyniosły 206,759 mk. Ponieważ jednak nie wszystkie rachunki są załatwione i zamknięte, jest do przewidzenia, iż powstanie deficyt około 6,000 mk.

Budżet na 1918 r. w sumie 323,003 mk. uchwalono z prawem możności przekroczenia w wypadkach nieprzewidzianych.

Wysłuchano również relacji komisji rewizyjnej.

W następnym punkcie obrad, przy wyborach do zarządu, przez aklamację powołano: na prezesa d-ra Kruschego i na jego zastępcę—Jul. Jarzębowskiego, oraz na członków zarządu pp. Dreslera Oskara i Dobranca Bertholda.

Na członków honorowych powołano ks. kan. Szmidla i past. Gundlacha, oraz długoletnich członków czynnych, pp. Gittla i Fr. Dresslera.

Komisja rewizyjna pozostała w poprzednim składzie.

W trzecim roku jeszcze dalej wrzącej wojny światowej Łódzka Straż Ogniowa Ochotnicza zakończa pod warunkami nader uciążliwymi 42-gi rok swej działalności.

Przedłużenie się wojny, koniec której narazie jest nieprzewidzialny, spowodowało w roku sprawozdawczym ciągłe podwyższanie się cen na wszystkie artykuły do bajecznej wprost wysokości. — Pod tymi warunkami cierpiała i straż ogniowa. Zakupy paszy dla koni jak również mundurów dla starszyzny i strażaków z każdym prawie dniem się utrudniały. Wydatki na takowe nie stały w żadnym stosunku do roku poprzedniego. Jednocześnie dochody kasy ciągle się zmniejszały. Wszystkie kapitały rezerwowe, jakiemi zarząd do wybuchu wojny rozporządzał, spotrzebowane były zupełnie jeszcze w pierwszym roku wojny. — Zmniejszenie się dochodów nastąpiło przeważnie wskutek zupełnego zastoju w przemyśle, handlu i rzemiośle, jaki z powodu wojny w naszym mieście zapanował. Tylko od magistratu zarząd straży ogniowej mógł się spodziewać pokrycia powstałego deficytu.

W listopadzie roku sprawozdawczego władze miejskie wskutek prośby zarządu podwyższyły przyznaną w sierpniu 1915 roku zapomogę miesięczną w sumie 7,000 na 10,000 marek miesięcznie, przyczem podwyżka ta wypłaconą została za ubiegłe już miesiące roku, licząc od 1 kwietnia 1917 r. Tylko dzięki tej okoliczności zarząd był w stanie pokryć część narosłych tymczasem poważnych długów i zakończyć rok sprawozdawczy ze stosunkowo niewielkim deficytem.

Poważna trudność powstała dla komendy przez opuszczenie naszego miasta licznego zastępu członków czynnych straży ogniowej, składających się przeważnie z rzemieślników i robotników, którzy w mieście nie mogli znaleźć zarobku i zmuszeni byli szukać utrzymania gdzieindziej.

W stosunku do roku poprzedniego liczba pożarów się nieco powiększyła, nie dosięgła jednak przeciętnej liczby pożarów normalnych lat przedwojennych. Z poważniejszych pożarów, które w roku sprawozdawczym się zdarzyły, nadmienić należy powstały 20 czerwca wielki pożar w sąsiedniej osadzie Rzgów.

Pozatem wspomnąć należy pożar drukarni firmy Resiger i Miller, Aleje Kościuszki 39, który miał miejsce dn. 21 listopada.

Jako objaw nadzwyczajny w dziele pożarnictwa i ratownictwa naszego miasta w roku sprawozdawczym zarejestrowano dużą liczbę wypadków zatrucia gazami ziemnemi w studniach i dołach biologicznych. Większość wypadków tych spowodowała nieostrożność zajmujących się reparacją studzien i dołów biologicznych robotników, z drugiej strony niedostateczna wentylacja prawie że wszystkich dołów biologicznych. Stwierdzono, że podobne wypadki zdarzają się przeważnie po dużych ulewach deszczowych. Dla udzielenia pomocy w podobnych wypadkach urządzono w 2 oddziale specjalne pogotowie, które zaopatrzone jest w odpowiednie narzędzia ratownicze.

Przy I, II i IV oddziałach są stałe komendy toporników z końmi i kompletną uprzężą, mające 32 toporników, 21 woźniców i 36 koni. Oprócz tego w oddziałach I, II, III i IV pełnią dyżury ochotnicy w liczbie 7—8 strażaków.

Oddział kominiarzy posiada starszego majstra, dwóch majstrów i 23 kominiarzy.

W roku sprawozdawczym pierwsze cztery oddziały posiadały sikawkę parową, 14 sikawek ręcznych, 38 beczek, 5 wozów rekwizytowych kompletnych, i ośm mechanicznych drabin różnej wysokości. Oddział V posiadał: 2 pompy parowe z 37 wężami, 6 pomp ręcznych, 2 wozy z rekwizytami, 12 beczek i 11 mechanicznych drabin różnej wielkości. Oddział VI — 2 pompy parowe, 2—ręczne, 4 wozy, 4 beczki i drabinę mechaniczną. Oddział VII —wóz z rekwizytami, ręczną pompę, 2 beczki i wóz osobowy. Oddział VIII—sikawkę, wóz rekwizytowy i 2 beczki i Oddział IX — 2 sikawki ręczne, 3 beczki, 2 wozy i wszelkie przybory.

Działalność V, VI, VII, VIII i IX oddziałów była następująca: przy pożarach pracowano w 17 wypadkach, ćwiczeń odbyto: oddziałowych 5, sygnałowych—9, toporników—18, sygnalistów 6.

Straż pracowała przy pożarach: wielkich 12 razy, średnich — 18 razy, małych —80 razy i przy paleniu się sadzy — 33 razy. Straż wyjeżdżała do ognia: I oddział 106 razy, II oddział — 100 razy, III oddział—7 razy i IV oddział—29 razy.

Mówią, że...

...Dobra córka jest rozkoszą matki, zaś zła córka — jest matką rozkoszy.

...Idąc za przykładem swych kolegów z Rady Miejskiej i Rady Stanu, Kraeuskim, Wolczyńskim i Szybiłłą, dr. J. Rozenblatt wkrótce również wygłosi referat informacyjny o działalności swej, oraz swych towarzyszy partyjnych w warszawskiej Radzie Stanu. Głównym tematem referatu tego będzie sprawozdanie ze „sposobów wyniku walki z panem Pfefferem“.

...Towarzystwo teatralne stawia, jako jeden z najważniejszych warunków dla ubiegających się o Teatr Polski w Łodzi, konieczność posiadania poparcia przynajmniej jednego... aptekarza...

...Zlokalizowane przysłowie o lesie i drzewach brzmi dziś: im dalej w las, tem mniej drzew, a więcej „szmuglerów...“

—o—

Kronika łódzka.

—?—

O mięso dla miast.

„Warsch. Zeitung“ zaprzecza pogłoskom, podanym przez niektóre pisma, jakoby istniał projekt wprowadzenia w miastach okupacji niemieckiej pięciu miesięcy bezmięsnych.

Projektowane tylko było znaczne obniżenie mięsa kontyngensowego dla miast do normy, obowiązującej w Niemczech. Obniżenie to wyniesie 20 proc., tak że Warszawa np., zamiast 100,000 kg. wagi żywej otrzymywać będzie 80,000 kg. mięsa tygodniowo. Taka sama norma obowiązuje w innych także większych miastach w okupacji niemieckiej.

Urodzaje tegoroczne.

Wedle słów właścicieli ziemskich z różnych stron kraju, żniwa tegoroczne, pomimo ciągłych deszczów, dały wynik zupełnie zadawalniający. W porównaniu do zbiorów roku zeszłego, plon przedstawia się o wiele lepiej — tak, że można go nazwać więcej, niż zadawalającym, zato o ile pogoda się nie ustali, nadmiar wilgoci może wpłynąć fatalnie na okopowizny, a przedewszystkiem na ziemniaki.

Zrzeszenie rzemieślników.

Rządy rosyjskie w kraju krępowały wszelkimi sposobami dążenia organizacyjne rzemieślnictwa polskiego. Dopiero po wybuchu wojny ogół rzemieślników mógł swobodnie pomyśleć o zrzeszeniu szerszych warstw rzemieślniczych i podniesieniu ich stanu pod względem ekonomicznym i kulturalnym. Znamiennym objawem tego stanu rzeczy było powstanie szeregu nowych związków, oraz utworzenie koła starszych i podstarszych.

Organizacje te przyszły do wniosku, iż dla wzięcia udziału w pracy przy odbudowie ojczyzny—należy utrzymać między sobą stałą łączność skupić się, hołdując hasłu „Virrbus unitis“. Słowem uznano za konieczne stworzyć jedną silną organizację stanowiącą zrzeszenie rzemieślnicze z pośród członków wszystkich zgromadzeń rzemieślniczych, cechowych majstrów, pracowników, gospód, związków zawodowych i t. p.

Myśl ta odrazu już kiełkowała, obecnie zaś przybierać poczyna kształty coraz realniejsze.

Celem wszechstronnego omówienia projektu tego, w dniu 14 b. m. odbędzie się posiedzenie zarządu Resursy rzemieślniczej z udziałem delegatów związków zawodowych, członków koła starszych i podstarszych i majstrów cechowych.

Po przyjęciu zasadniczo projektu i naszkicowania planu przyszłej działalności zrzeszenia — zwołane będzie zebranie ogólne, na którem wybrany zostanie zarząd z pośród ogółu reprezentantów instytucji.

Ze stołowni dla urzędników miejskich.

Stołownia dla urzędników miejskich wydaje obecnie od 780 do 800 obiadów dziennie na miejscu, oraz od 300 do 350 obiadów do domów rodzinom. Dwa razy tygodniowo, w poniedziałki i piątki, wydawane są obiady bezmięsne, natomiast ze zwiększoną jakością jarzyny, oraz kompotem lub leguminą. Przy przygotowywaniu obiadów czynne jest 25 posługaczek, 3 posługaczy, oraz kuchmistrz. Ponadto na sali stołowni pracuje 13 podawaczek. Z ramienia zarządu gospodarzem lokalu jest cieszący się popularnością Łodzi p. Maliszewski.

Ze szkoły rzemiosł.

Łódzka szkoła rzemiosł w nadchodzącym roku szkolnym uruchomi swą pracę z dużą liczbą uczniów. Dotychczas jest już zapewnionych przeszło 200 kandydatów chętnych nauki.

Pożyczki bezprocentowe.

Następna wypłata pożyczek bezprocentowych w kasie pożyczkowej przy wydziale dobroczynności odbędzie się 13 sierpnia. Ostatnie wypłacono 8,770 mk.

Opieka nad biednymi chorymi żyd.

Żydowska sekcja kobiet miała w lipcu pod swą opieką 5,383 chorych. Ambulatorjum sekcji udzieliło 1,632 porady, lekarze wizytowali 134 chorych. obiadów wydano 25,000.

U ogrodników.

Dziś w ogrodzie bar. Heinzla w Julianowie o godz. 4 po poł. odbędzie się pokaz ogrodniczy, urządzony staraniem łódzkiego Koła Związku zawodowych ogrodników. P. Wesołek przeprowadzi lustrację drzew odmłodzonych. Jest to pokaz niezwykle ważny dla właścicieli zaniedbanych sadów.

Śmierć dwojga dzieci w płomieniach.

W nocy z poniedziałku na wtorek we wsi Wola Flaszczyna pod Sieradzem wydarzył się straszny wypadek, podczas którego spłonęło żywcem dwoje dzieci. We wsi tej mały domek, przylegający do zagrody gospodarza Ramingi, zajmowała niejaka Tokarska z dwojgiem dzieci z Łodzi. Ponieważ wieczoru tego w Woli Flaszczynej odbywała się zabawa z muzyką, Tokarska, ułożywszy do snu dzieci swe, dwie dziewczynki, również udała się tam, gdzie wrzała zabawa. Koło godz. 12-ej w nocy nad wsią ukazała się nagle łuna. To zagroda Ramingi została objęta płomieniami. Ogień, który jednocześnie niemal ogarnął stodołę, sterty przy stodole i zabudowania mieszkalne, znalazłszy tak łatwopalny materjał począł rozszerzać się z przerażającą szybkością i przerzucił się wnet i na domek, gdzie spały dziewczynki Tokarskiej, z których jedna miała lat 8, druga zaś 9. Gdy nadbiegli do pożaru ludzie, było już zapóźno. Zewsząd kłębiły się płomienie, uniemożliwiające dostęp do płonącej chaty. Zrozpaczoną matkę trzeba było siłą wstrzymywać, by w przystępie szaleństwa nie rzuciła się w morze ognia, w którymby i ona musiała śmierć znaleźć. Zgliszcza spalonych doszczętnie zabudowań stały się grobem dla dwojga dzieci, których ciałka trudno było nawet rozeznać. Przybyłe straże ogniowe—ochotnicze i włościańska z osady Zadzim i wsi Wola Zaleska zdołały, dzięki energicznej pracy, pożar umiejscowić i zapobiec przerzuceniu się ognia na sąsiednie budynki, które już zaczynały płonąć. Jak się zdaje, pożar powstał skutkiem podpalenia. Raminga bowiem miał dużo we wsi nieprzyjaciół i prawdopodobnie jeden z nich w ten sposób dokonał swej straszliwej i zbrodniczej zemsty. Władze wszczęły energiczne dochodzenie celem wykrycia podpalaczy.

Nagła śmierć chłopca.

W tramwaju kolejki dojazdowej aleksandrowskiej zasłabł nagle 8-letni syn robotnika, Mieczysław Grandes, zamieszkały przy ul. Głównej 61. Po przyjeździe do Łodzi chłopca wyniesiono z tramwaju i zawezwano Pogotowie, którego lekarz stwierdził zgon. Zwłoki odesłano do prosektorjum miejskiego, celem dokonania sekcji.

Nieudana kradzież.

Onegdaj w nocy w domu № 18 przy ulicy Długiej, do mieszkania właściciela tej nieruchomości przebywającego na letnisku dobierali się złodzieje, którzy zdążyli już oderwać kłódkę i listwę od drzwi. Przy dalszej jednak pracy nad zamkiem angielskim, który nie poddawał się, zostali spłoszeni przez powracającego lokatora tegoż domu, porzuciwszy narzędzia złodziejskie, zbiegli bezkarnie.

—o—

Brzeziny.

Ochronki. — Nowy naczelnik powiatu. — Plan m. Brzezin. — Deszcze.

W mieście naszem istnieją dwie katolickie ochronki, w których dzieci przychodnie uczą się czytać, pisać, śpiewu i rozmaitych robótek. I-sza ochrona pozostaje pod zarządem panny Aleksandry Bąkiewicz. Ochronka ta mieści się w jasnej sali na pierwszem piętrze domu przy ulicy Łódzkiej i czyni swą schludnością nader miłe wrażenie. Dzieci w wieku od lat 5—9 uczą się tutaj robótek slojdowych. Ochronka ta pozostawała przed wojną pod egidą chrześc. Tow. dobrocz. i była przez nie utrzymywana. Po wybuchu wojny została zamknięta i ponownie otwarta w maju 1915 r. przez p. A. Bąkiewicz, która prowadzi ją z nader szczupłych opłat samych dzieci. Chrześc. Tow. dobroczynności, nie posiadające funduszów, pozostawiło ochronkę tę własnemu losowi. II ga ochronka katolicka została założona w 1916 r. i utrzymana jest z funduszów Miejscowej Rady Opiekuńczej. Fundusze te maleją jednak z każdym miesiącem. Ochrona pozostaje pod zarządem panny Heleny Kalickiej.

Dotychczasowy naczelnik powiatu brzezińskiego p. K. Jakobi opuścił swe stanowisko. Zarząd powiatu objął dr. Rauscher.

Magistrat m. Brzezin nabył w tych dniach plan m. Brzezin, własność pani Marji Borkowskiej w Kaliszu, której mąż sporządził ten plan, podług wymiarów inż. Grzymskiego w 1880 r. Plan ten, wraz z rejestrem, nabyto za stosunkowo niską cenę—1,500 mk.

Deszcze ustawiczne dają się we znaki tegorocznym zbiorom. Zboże zwożone jest mokre. Rolnicy obawiają się, że niepogoda ta odbije się niefortunnie na kartoflach, które zwłaszcza w nizinach ulegną gniciu.

---

nych cenach, a do ludzi tych należą głównie „towarzysze", „czerwono-gwardziści" i tłum. A jednak obok tego jest nędza straszna, umierający z głodu żebracy, nędzarze bezrobotni. Mimo to jeśli się szuka kogoś do pracy, wszystko jedno, kobiety czy mężczyzny, trzeba wziąć ze sobą latarkę Diogenesa, aby go znaleźć.

Mimo czerwonych szmat, mimo gwałtownie robionych nastrojów za anarchją, komunizmem, bolszewizmem... cała Moskwa, cała Rosja nawet, żyje jednem pragnieniem, jedną nadzieją, jedną modlitwą oczekiwania, zbawienia skądkolwiekby ono nadeszło.

Co się stanie z rodziną cara.

Ostatnie wydania zawieszonych pism moskiewskich piszą, że carowa jest na rozkaz Trockiego pomieszczona w jakimś klasztorze i trzymana będzie w ukryciu aż do dnia stawienia jej przed trybunałem ludowym. Najprawdopodobniej jednak postara się Trocki o to, aby carową przewieźć do Moskwy, skąd wysłanoby ją do Niemiec.

Powszechnie twierdzą, że Trocki zobowiązał się uratować i cara i wydał rozkaz przewiezienia go do Moskwy. Ponieważ bolszewicy uralscy Trockiemu nie dowierzali, wykonali sami wyrok.

Natomiast dzienniki hiszpańskie podają odmienne wiadomości. Donoszą mianowicie, że ministerjum spraw zagr. prosiło gabinety państw wojujących, aby wdowę i córki zmarłego cara dostawiły do Hiszpanji. Na pytanie korespondenta Agencji Havasa, prezes ministrów Dato oświadczył, że gabinet madrycki istotnie przedsięwziął kroki w tym kierunku.

Testament zamordowanego.

Wedle doniesień angielskich dzienników z Moskwy, istnieć ma testament cara, który większą część swego majątku zapisał na cele dobroczynne.

Testament ten znajduje się w rękach władz bolszewickich.

Z Krakowa.

Echa wybryków antyżydowskich w Krakowie.

W tych dniach odbyła się rozprawa w sądzie dywizyjnym pod przewodnictwem pułkownika Wesseły'ego przeciw plutonowemu policji konnej krakowskiej, Stefanowi Koziołowi (Nr. 10). Kierownikiem rozprawy był kapitan audytor dr. Grünspann, oskarżał prokurator kap.-aud. dr. Groege. Oskarżonego Kozioła bronił adwokat Florjan Popiel.

Akt oskarżenia naskutek doniesień oficerów komendy wojskowej, zarzuca oskarżonemu, iż dn. 16 kwietnia, podczas pamiętnych ekscesów wraz z innymi zachowywał się zupełnie biernie i nie słuchał rozkazów wyższych oficerów.

Do rozprawy powołano, jako świadków, podpułkownika Ludwika Morawskiego, który pamiętnego dnia z okna komendy wojskowej widział pasywne zachowanie się policjantów wobec ekscesów. Świadek ten zeznał, że około godz. 12 w południe na Stradomiu blisko 100 osób, składających się przeważnie z wyrostków i kobiet, między któremi znajdował się żołnierz i legjonista, „obrażali narodowość żyd., znieważali Żydów, sklepy ich demolowali. Oburzony, z okna nawoływał policjantów, by przynajmniej żołnierza biorącego udział, aresztowali. Odniósł wrażenie, jakoby policjanci i żołnierze z rozmysłem pasywnie się zachowywali. Sądzi, że gdyby dwóch policjantów konnych wkroczyło w tłum, zbiegowisko rozproszonoby i w tym wypadku nie trzeba było czekać na rozkazy bliższe, czem bronił się oskarżony.

Następnie zeznawał kapitan Arnold Klein, z komendy wojsk., będący świadkiem odczepienia wozu tramwajowego przez kilku wyrostków i zajść powyżej wspomnianych; kiedy przystąpił do patrol. policjanta Kozioła, by interwencjował, ten odpowiedział mu tylko: „komisarz". Jest przekonany, że przez wkroczenie mógłby skutecznie przeszkodzić.

Ostatnim świadkiem był nadkomisarz policji krak. dr. Minasowicz, pełniący dnia 16 kwietnia służbę na Kazimierzu. Zeznaje, że jeśli demonstracja grozi bezpieczeństwu publicznemu, to policjant powinien interwenjować i nie czekać na dalsze wyższe rozkazy. Nadkomisarz Minasowicz dał rozkaz rozproszenia zbiegowiska, a dwaj konni policjanci mogli to uczynić. Przyznaje, że oskarżony policjant biernie się zachowywał.

Kierownik rozprawy przeczytał nadto jeszcze kilka doniesień oficerów biura wywiad. kom. wojsk., którzy opisują zajścia na Stradomiu.

Następnie przemawiał prokurator, który wskazując na brak dostatecznej energji policjantów wobec ekscedentów i na niewypełnianie należyte obowiązków służbowych, oskarża Kozioła o zbrodnie naruszenia obowiązków w służbie na straży i naruszenia przepisów subordynacyjnych z powodu niewypełniania rozkazów wyższych oficerów.

Po przemówieniu obrońcy Popiela, który wskazywał na to, że żołnierz nie słyszał rozkazów i dlatego ich nie mógł wypełnić, wydano wyrok, skazujący plutonowego Kozioła na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego w 1, 2 i 3 miesiącu przez areszt odosobniony, zaś w 4 i 5 miesiącu przez twarde łoże, degradację z plutonowego na zwykłego żołnierza, odebranie medali i wyłączenie z policji. Od oskarżenia drugiego co do niesubordynacji, został uwolniony. Wyrok uzasadniono tem, że na podstawie zeznań nadkomisarza dra Minasowicza i po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, zachowywał się Kozioł biernie z rozmysłem. Oskarżony przyjął wyrok, po chwili jednak poprosił o trzy dni do namysłu.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 11 sierpnia 1794 r. Moskale zdobyli Wilno.

1809 r. Bitwa pod Almonacid w Hiszpanji, w której walczyło chlubnie 6 batalionów polskich.

1831 r. Gen. Henryk Dembiński mianowany tymczasowym wodzem naczelnym wojska polskiego.

Imieniny. Dziś Zuzanny i Dygny. Jutro Klary P.

Zebrania. Dziś odbędą się następujące zebrania:

Związek zawod. malarzy (Zielna 5), nadzwyczajne zebranie ogólne w celu likwidacji związku lub zlania się z cechem malarzy, o godz. 3 popoł.

W Urzędzie starsz. zgromadzenia cechu czeladzi rzemieślniczych M. S. W. (Wąski Dunaj 20), półroczna sesja, o godz. 3 popoł.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze członków zgromadzenia towarzyszów tokarskich w magistracie, o godz. 4 popoł.

O wyzyskanie gruntów podmiejskich.

Obecna drożyzna mieszkań daje się we znaki przedewszystkiem ludności uboższej, nie od rzeczy będzie tedy poruszyć sprawę utworzenia domów dla tej klasy na gruntach podmiejskich.

Pomysł to — nie nowy. Istnieje on od szeregu lat. Zarząd miasta powinien tedy projekt ten urzeczywistnić, tembardziej, że jest on od kilku lat przedmiotem nieustannych roztrząsań na każdem niemal posiedzeniu, poświęconem poprawie warunków zdrowotnych klasy ubogiej.

W ostateczności możnaby przecież wejść w porozumienie z większemi przedsiębiorstwami budowlanemi, które udzieliłyby bezwątpienia kredytu, jak to miało i ma miejsce za granicą. W Ameryce np. istnieją dwa wielkie przedsiębiorstwa: jedno, zajmujące się zakupem gruntów podmiejskich i odprzedawaniem ich pojedyńczym osobom, — drugie zaś, zajmujące się zabudowywaniem tego gruntu. Po kilku lub kilkunastu latach spłacania długu, równającego się mniej więcej płaconemu poprzednio komornemu, każdy stać się może prawym posiadaczem domku z ogródkiem. W Niemczech każde większe miasto posiada w swych okolicach całe kolonje takich domków. Zaznaczyć również należy, że komunikacja z miastem jest ułatwiona i niezwykle tania. Należałoby zatem i u nas pomyśleć o czemś podobnem. Okolice podmiejskie są zamieszkałe bardzo nielicznie, stworzyć zatem można na tych obszarach całe szeregi domków mieszkalnych.

To samo można powiedzieć o niewyzyskanem wręcz bogactwie nieużytków podmiejskich, około których uprawy zakrzątnięto się dopiero w czasie wojny obecnej, doprowadzając do stanu uprawnego obszar ziemi, liczący dwa tysiące morgów. Cały obszar uprawy gruntów podmiejskich dzieli się na 6 rewirów następujących: Mokotów (fort M.) z Rakowcem — obszar uprawny — 500 morgów; Opaleń (między Grobami a Babicami) — 1,000 morgów; Koło — 80 morgów; Marymont i Bielany — 160 morgów; Golędzinów — 140 morgów; Saska Kępa z łąkami Skaryszewskiemi — 120 mor. i Bródno — 209 morgów.

Na krańcach natomiast Warszawy powstała kolonja pod nazwą Staszyce na miejscu dawnych obozów letnich rosyjskich, ciągnących się wzdłuż ulicy Nowowiejskiej — od Topolowej do szosy Grójeckiej. Osada ta jest skanalizowana i liczy obecnie w przybliżeniu 500 mieszkańców, zajmujących lokale jedno lub dwupokojowe z kuchnią w cenie od mk. 7 do 15 miesięcznie. Mieszkają tam przeważnie rzemieślnicy i robotnicy.

Na paryski sposób.

Od kilku dni w kawiarni „Bristol" wprowadzono zwyczaj, u nas dotychczas niepraktykowany. Otóż gość przy wejściu do kawiarni musi wykupić za trzy marki kartę konsomacyjną, w razie przeciwnym służba nie wpuszcza go do lokalu.

Z powodu protestu przeciw tej nowości, z jakim zwrócono się do nas — otrzymujemy wyjaśnienie następujące:

Od godz. 4 do 8½ popoł. w kawiarni od niejakiego czasu zaczęły gromadzić się tłumy spekulantów giełdowych, zamieniając kawiarnię na giełdę popołudniową. W tych godzinach na stolikach przechodziły z rąk do rąk miljony rubli i marek, dedektów i całych banknotów. Nie odbywało się to bez hałasu — jak na giełdzie. Stali bywalcy kawiarni z innych sfer nie mogą w tych godzinach miejsca znaleźć przy stoliku.

Ale kawiarnia nie miała dochodu z tej giełdy. Spekulant, który kupował lub sprzedawał papiery, ograniczał się do szklanki herbaty... a służba, gdy tłomaczyła, że właściciel za lokal płaci, więc za korzystanie z niego musi mieć dochód, dawał odpowiedź wymijającą. Wobec tego w kawiarni było tłoczno, w kasie jej zaś nic.

Zarząd kawiarni z tej przyczyny zastosował metodę, przyjętą u Duvala w Paryżu. Gość, znany z tego, że przychodzi na „giełdę wieczorną" musi przy wejściu wykupić kartę konsomacyjną za 3 marki. Od tego wymagania tej nowości wolni są ci, którzy płacą, mają czas i pieniądze na spożycie kawy, herbaty i t. d. za cenę tej marki.

Żony w udrękach.

Ledwie dzienniki doniosły o nim, że „po trzyletnim pobycie w Rosji powrócił do Warszawy", już dzwonek ostrym dźwiękiem zajęczał w przedpokoju i po chwili, zdyszana, zziajana, rozgorączkowana padła mu na ręce — kobieta.

— Pan przyjechał...

— Jak pani widzi.

— A mój mąż! Mój mąż! Czy pan widział mego męża?! Błagam pana...

— Nie dalej jak przed miesiącem piliśmy z nim herbatę w Kijowie. Jest zdrów, wygląda doskonale...

— Ale, panie, czy...

— Owszem, stan materjalny niezły. Udało mu się pewne przedsięwzięcie, na którem miał zyski...

— Ależ, mój Boże, nie o to mi chodzi! Pan mnie nie rozumie... Czy mój mąż, mój panie...

I zamiast dalszych słów — łkanie.

Łkanie spazmatyczne, histeryczne.

— Niechże pani zachowa spokój. Mąż pani jest w najlepszej formie. Sama się pani pewnie wkrótce naocznie przekona...

— Ależ czy on... czy on... no niechże mi pan nareszcie wszystko powie... Ja jestem silna... zapewniam pana... wysłucham pana... już jestem zrezygnowana...

— Ale o cóż pani chodzi... nic nie rozumiem...

— Ach, tak — mówi przez łzy — bo wy, mężczyźni... jeden za drugiego... Zawsze trzymacie z sobą...

— Ach... więc w tem sęk!

— A cóż pan myśli... przecież ja znam mężczyzn... wiem, jacy oni są... A tembardziej... przez trzy lata... zdaleka od żony...

Po chwili nowy dzwonek... urywany, jeszcze bardziej donośny i niepokojący... I znowu dama...

— Panie, zaklinam pana, niech mi pan powie szczerą prawdę... Czy mój mąż?!...

— Jest najwierniejszym małżonkiem pod słońcem... Mógłbym na to przysiądz... Tęskni za ogniskiem domowem nieslychanie i myśli tylko o pani... Zauważyłem to wielokrotnie w jego oczach...

Panie wyszły uspokojone, ale niezupełnie.

Na schodach rozpoczęło się łkanie wspólne, przyczem słyszało się takie myśli urywane, głośno wypowiadane:

— Przecież, proszę pani, żednemu z nich wierzyć nie można...

— Moja pani... Czy to możliwe, żeby mąż przez trzy lata... chociaż zdarzają się cuda na świecie...

O, biedne, na tyle srogiej udręki skazane żony małżonków, których wojna tak okrutnie od was oddzieliła!...

As.

Strzały i bomby na Lesznie.

Wczoraj, około godziny 4 popołudniu, przy zbiegu ulic Leszna i Żelaznej kilku agentów policji kryminalnej urządziło zasadzkę na 4 osobników, planujących według otrzymanych przez policję informacyj,

zamach na życie agenta,

niejakiego Przymusiewicza.

Kiedy osobnicy ci okazali się w oznaczonem miejscu

agenci wyszli z ukrycia

i usiłowali ich aresztować.

Wywiązała się wtedy

wzajemna strzelanina,

w czasie której jeden z uczestników planowanego zamachu został zraniony w pachwinę i

runął na bruk.

Inni sprawcy zamachu poczęli uciekać w stronę ul. Żytniej

odstrzeliwując się po drodze.

Kiedy na ul. Żytniej uciekającym zastąpili drogę inni agenci policyjni, teroryści

rzucili bombę,

która wybuchła ze strasznym hukiem, lecz nieszkodliwie, nikogo nie raniąc, powodując jedynie wybicie szyb w kilku domach.

Następnie uciekający skierowali się w ulicę Smoczą, dobiegli do ul. Nowolipie i skręcili w stronę Woli. Za uciekającymi biegli agenci policyjni do których przyłączył się i posterunkowy 3 komisarjatu.

Na roku ul. Młynarskiej posterunkowy 3 komisarjatu usiłował uciekających zatrzymać, lecz ci

dali do niego 7 strzałów,

lecz szczęśliwie, chybili.

Rzuciwszy na ul. Młynarskiej

jeszcze jedną bombę,

która również nikogo nie zraniła, teroryści rozbiegli się w różne strony i znikli.

Tylko za jednym z uciekających milicjanci i agenci pobiegli aż do ul. Wolskiej.

Tam, pod numerem 24, w restauracji, zwabiej popularnie w sposób nie nadający się do druku, posterunkowy 3 komisarjatu p. Józef Zajadły, zatrzymał uciekającego.

Jak się okazało był to Aleksander Stachl, piekarz z zawodu.

Rannego uprzednio w pachwinę osobnika odwieziono do szpitala św. Ducha, gdzie stwierdzono, że jest to Ignacy Folman.

Obaj aresztowani w końcu zostali odwiezieni do cytadeli.

Wykrycie sprawców kradzieży w Białym domku

Sprawą wykrycia kradzieży w Białym Domku zajął się gorliwie p. o. przodownika IX komisarjatu, p. Aleksander Cieślak.

Aresztowano w związku z tą sprawą cały szereg

zawodowych złodziei i paserów,

którzy nietylko nie przyznawali się do spełnienia tej kradzieży, lecz dali

uroczyste słowo złodziejskie,

że... nikt z zawodowych złodziei nie targnąłby się na pamiątki narodowe.

W rezultacie, zbadawszy tę sprawę wszechstronnie, p. Cieślak zwrócił szczególniejszą uwagę na

dziwne zachowanie się lokaja pałacowego

Stanisława Bronowskiego, i w tę właśnie stronę skierował ostatnio swe podejrzenia.

Przypuszczenia p. Cieślaka dziś w nocy

sprawdziły się,

zrobiona u Bronowskiego rewizja dała ten wynik, że

część skradzionych rzeczy znaleziono

u niego w mieszkaniu.

W kradzieży tej dopomagała Bronowskiemu jego żona.

Dobraną parę małżeńską osadzono pod kluczem.

Śpiące królewny XX wieku.

Kazimiera Łącka, Aniela Atłasiewicz, Antonina Szymańska i Anna Mazurek, zajmowały w schronisku dla bezdomnych przy ulicy Smolnej nr. 8 wspólny pokój na pierwszem piętrze.

Nocy wczorajszej, w czasie kiedy wszystkie wyżej wymienione panie spały, przez otwarte okno dostał się do pokoju złodziej i, zabrawszy wszystką znajdującą się tam garderobę, wartości około 1,500 mk., tą samą drogą wraz z łupem zbiegł.

Jak cicho odbywała się gospodarka złodziejska, wnioskować można z tego, że kradzież spostrzeżono dopiero rano, kiedy lokatorki tego pokoju, przebudziwszy się, stwierdziły, że nie mają w co się ubrać.

Zawiadomienia min. spraw wewn.

W przedsionku pomieszczenia ministerjum spraw wewnętrznych wywieszono następujące zawiadomienia:

„Minister spraw wewnętrznych przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od godz. 11 do 12-ej.

„Kancelarja główna ministerjum otwarta jest codziennie od godz. 9 do 1-ej.

„Posad wakujących w. k. - p. ministerjum spraw wewnętrznych niema.

„Przyjmowanie wywiadów od pracowników i pracownicek poczty, telegrafu i telefonów, zmiany adresów i udzielanie informacyj będzie załatwiane w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4-ej do 5-ej popoł.".

Do ministra zdrowia.

Gmina żydowska w Łodzi opracowuje memorjał do ministra zdrowia o wyznaczenie subsydjum rządowego dla szpitala umysłowo-chorych Żydów.

Nowy wyzysk.

Mimo ukazania się urzędowej tabeli wygranych klasy piątej loterji R. G. O. oraz rozpoczęcia wypłaty, liczni kolektorzy odmawiają wypłacania wygranych stawek swym klientom, odmowę swą motywując nieotrzymaniem pieniędzy z kasy zarządu loterji. W razie zaś nalegania niektórych klientów, zgadzają się na wypłatę wygranych po odtrąceniu aż 20%.

Jest to nowy rodzaj spekulacji oparty na nieświadomości ogółu i powinien być stanowczo ukarany.

Spekulację tę uprawiają przeważnie żydowskie kantory loterji, gęsto rozsiane w okolicach Nowego Światu.

Pożar.

Wczoraj o godz. 1-ej w poł. zawiadomiono oddział IV-ty straży ogniowej o pożarze, wynikłym w posesji nr. 39 przy ul. Siennej.

Przybyła na miejsce pożaru straż zastała wydobywający się dym z pod dachu kotłowni Tow. akcyjnego fabryki mebli szkolnych.

Przy szczycie dachu i okapie wyrąbano po 2 deski, wprowadzono prądownicę od linji wężowej z hydrantu i tym sposobem zalano tlejące belki.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

Skandaliczny proces.

Niedawno zakończył się w Londynie proces, który uważany być może za istne curiosum w rzędzie najbardziej skandalicznych rozpraw sądowych.

Jako oskarżony stawał mister Pemberton Billing, członek Izby gmin w parlamencie angielskim, prezydent Izby w parlamencie angielskim, prezydent „Ligi dla umoralnienia życia publicznego".

Przebieg całej sprawy wygląda tak:

Znany krytyk teatralny w Londynie I. T. Grein, z rodu Holenderczyk, lecz już od lat wielu t. j. od czasu ożenienia się z Angielką, naturalizowany w Anglji założył w czasie wojny „Teatr independent". Służyć miał sztuce, a nie był obliczony dla schlebiania gustowi snobów. Należy też podkreślić, że sztuka teatralna w Londynie zawdzięcza Greinowi bardzo dużo. Krytyka jego, zawsze twórcza, oddziaływała bardzo korzystnie zarówno na autorów dramatycznych, jak i na aktorów i na reżyserję. On też pierwszy „odkrył" oryginalny talent Bernarda Shawa i utorował mu drogę do sławy. Grein nosił się też z zamiarem, aby w państwach neutralnych dawać wzorowe przedstawienia angielskich sztuk. Zamiar oczywiście patrjotyczny.

Wtem zdarzyło się, że do Londynu przyjechała znakomita tancerka kanadyjska Maud Allan. Przed laty tańczyła w „Palace Salomy" i odniosła wówczas triumf niebywały. Zaproszono ją następnie, aby powtórzyła tę pantominę przed królem Edwardem i królową Aleksandrą. Ambicje artystki od owego czasu znacznie się pogłębiły. Postanowiła nietylko tańczyć „Salome", lecz mówić w dramacie Oskara Wilde'a. I oto Grein urządził w swoim teatrze intymne przedstawienie „Salome" za imiennemi zaproszeniami. („Salome" Wilde'a zakazana jest w Anglji przez cenzurę teatralną). Maud Allan grała tytułową rolę. Na przedstawieniu obecną była najwybitniejsza arystokracja londyńska: Asquith z żoną, lord Haldan, Edward Grey i w. in.

Tu zaczyna się skandal i to taki, że nawet przechodzi amerykańskie pojęcia o sensacji. Mr. Pemberton Billing pisze artykuł do najpoczytniejszego z dzienników londyńskich i twierdzi, że dyrektor Grein propaguje perwersję i że wystąpienie „Salome" — to czyn antipatrjotyczny. Szkaluje Alland Maud za kostjum, a raczej brak kostjumu w roli Salome, co więcej, zarzuca zarówno artystce, jak i dyr. Greinowi, że wspólnie z całym szeregiem najwybitniejszych osobistości, tak mężczyzn jak i kobiet (wylicza nazwiska Asquitha, Grey'a, Haldana i innych) należą do tajnego stowarzyszenia, obejmującego nie mniej jak 47,000 członków, uprawiających sadyzm najwstrętniejszego gatunku. Przedstawienie „Salomy" ma służyć do werbowania nowych członków dla tegoż stowarzyszenia.

Można sobie wyobrazić wrażenie takiego artykułu, który skwapliwie powtórzyły inne dzienniki.

Dyr. Grein i Maud Allan, bezpośrednio zaczepieni, podali skargę o oszczerstwo.

W czasie procesu mr. Pemberton Billing zachowywał się jak oskarżony, ale występował owszem jako oskarżyciel i doszło do tego, iż na rozprawie zwrócił się do sędziego Darlinga, który zasiadał w trybunale, oskarżając go, że i on także należy do tego stowarzyszenia. Rozprawa obfitowała w mnóstwo takich skandalicznych epizodów. Powoływano coraz to innych świadków, a kiedy ich przesłuchiwano, przychodziło nieraz do tragikomicznego zamieszania, z którego mr. Pemberton Billing korzystał skwapliwie i teroryzował wprost trybunał, prokuratora, obrońców i publiczność, zgromadzoną na sali. — Chwilami miało się wrażenie — tak opisuje naoczny sprawozdawca tego procesu w korespondencji do amsterdamskiej gazety —, że nie sędzia Darling, lecz oskarżony Pemberton Billing, prowadzi rozprawę. Przytaczał on fakty, wyliczał nazwiska, które daremnie próbował sędzie wyeliminować z rozprawy, jako nie należące do tego procesu. A trybunał, sędziowie przysięgli, prokurator, obrońcy i publiczność słuchali ciekawie, jak mr. Pemberton Billing, oskarżony, bierze w „krzyżowy ogień" pytań powołanych do rozprawy świadków.

Kulminacyjnym punktem procesu było zeznanie kapitana Spencera, który piastował czas jakiś urząd sekretarza ks. Wieda. Widział on u księcia w Durazzo „czarną książkę", w której znajdowała się lista owych 47,000 osób z najwyższych sfer Anglji, należących do związku sadystów. — Zdawał on o tem w swoim czasie sprawę w urzędzie dla spraw zagranicznych w Londynie. Aby ten skandal zatuszować, twierdzi świadek, zamknięto go w szpitalu dla obłąkanych. Spencer przypomina też sobie, że były to nazwiska ministrów, dyplomatów, bankierów, artystek, literatów, oficerów.

Powtarzały się też na sali rozpraw sceny bardzo burzliwe. Kilkakrotnie rzucano w twarz mr. Pemberton Billingowi namiętnie wypowiedziany zarzut, że obłudnie staje w obronie honoru Anglików, a obniża sam i spotwarza ten honor w sposób haniebny. Na to mr. Pemberton Billing z oburzenia zaczął płakać — rzecz niebywała u Anglika, należącego do tej sfery. Wkońcu następuje coś najmniej zrozumiałego w tym dziwacznym procesie, uwolnienie oskarżonego.

Przed nowym przewrotem.

Wieści, napływające z Rosji, wskazują, że zapowiadane i spodziewane tam przesilenie zbliża się bardzo szybko i jest już kwestją najbliższych tygodni, a może i dni.

Jak doniosły niedawny depesze Biura telegraficznego Wolffa, poparcie, jakiego koalicja udziela Czecho-Słowakom, ujawnia się coraz wyraźniej. Poparciu też temu przypisać należy, że walki Czecho-Słowaków przeniosły się również na terytorjum Rosji europejskiej. W miarę postępów Czecho-Słowaków, rozpada się coraz bardziej władza sowietów.

Przez zajęcie Samary wzmogły się nadzieje kontrrewolucjonistów i stolica Moskwa uchodzić może za zagrożoną. Wypadki te przekonały bolszewików o konieczności stworzenia armji czynnej, przystąpili też już do wprowadzenia półrocznej służby wojskowej. Koła burżuazyjne użyte zostaną tylko do służby na tyłach i tworzą specjalnie zorganizowaną obronę etapową. Robotnicy w Moskwie, Petersburgu i innych miastach rosyjskich pociągnięci zostali do służby wojskowej. Wyniki jednak w sprawie tworzenia armji są niezbyt wielkie, rząd bowiem sowiecki nie posiada żadnej władzy do przeprowadzenia rozkazów swoich.

Wyládowywanie wojsk koalicyjnych w Archangielsku i na wybrzeżu murmańskiem trwa w dalszym ciągu. Liczbę wysadzonych dotąd na ląd wojsk oceniają na 15 do 20 tysięcy. Składają się one głównie z marynarzy francuskich. Północna część kolei murmańskiej, od Koli do Kem została obsadzona przez koaljantów i wojska ich maszerują w kierunku południowym. Oddziały czesko - słowackie, operujące po obu stronach Uralu, są z powodu surowej karności i dobrego uzbrojenia dość groźnym dla bolszewików przeciwnikiem. Liczbę ich podają na 40 do 60 tysięcy, do czego dodać należy jeszcze 15 tysięcy kozaków Dutowa, którzy się do nich przyłączyli.

Celem ostatecznym operacyj na wybrzeżu murmańskiem i na Uralu jest stworzenie połączenia pomiędzy wojskami koalicji na Murmanie a Czecho-Słowakami. Celu tego, wobec zupełnej niemocy rządu moskiewskiego i energji jego przeciwników nie należy niedoceniać. To samo da się powiedzieć i o Czecho-Słowakach, posuwających się od wschodu, którzy otrzymują poparcie od Japończyków, oraz o wojskach syberyjskich, które otrzymać mają pomoc japońską i amerykańską.

Według doniesień z Czelabińska, Czesi, wbrew ostremu protestowi robotników i włościan, nakazali w Omsku mobilizację roczników 1912 do 1920, w Kurchanie od 1917 do 1919.

Z drugiej strony, Biuro Wolffa stwierdza, że świeżo zorganizowana czerwona armja bolszewicka jest niewątpliwie lepsza od dawniejszej czerwonej gwardji, zdolną jednak do walki nie jest ona jeszcze dotąd wcale, to też jej akcja obronna nie wydaje żadnych konkretnych rezultatów.

„Drogi" sprzymierzeniec rosyjski.

W dzienniku „Siewiernaja Komuna" z dn. 5 lipca 1918 r. obsypuje petersburski komisarz prasy N. Kusmin „drogich sprzymierzeńców Rosji" szyderczo gorzkiemi zarzutami. „Drodzy", pisze, „tak, to jest dobre słowo, bardzo bowiem dużo kosztują ci sprzymierzeńcy naród rosyjski".

Przeklęty caryzm pożyczył od Anglików i Francuzów ogromne sumy pieniędzy, by robotników i chłopów zdławić. Prócz procentów w pieniądzach musiała potem Rosja złożyć ciężkie krwawe ofiary, 3 miljony w niewoli niemieckiej: to jest zapłata dana ze strony Rosji sprzymierzonym. Ale i tego jeszcze Anglikom i Francuzom zamało... Ostrzyli oni zęby na cały korpus ekspedycyjny. Z korpusu tego nie wyszedłby z pewnością nikt żywym z Francji. Nie dosyć na tem, że nie wypuszcza się żołnierzy rosyjskich z kraju, posyła się ich na front...

„Gdy pierwsza brygada rosyjskiego korpusu ekspedycyjnego wzbraniała się pozostać na froncie zachodnim, wsadzono ją do obozu koncentracyjnego La Courtine pod Limoges. Przez pięć dni nie wydano żadnego pokarmu; ponieważ to nie osiągło u żołnierzy pożądanego skutku, obstawiono i ostrzeliwano obóz karabinami maszynowemi i artylerją. Mimo to większa część wytrwała dzielnie przy raz zajętem stanowisku. Tych zawieziono do Afryki, gdzie ich częściowo zamknięto w więzieniu, częściowo pieszo wysłano do wnętrza Algieru do przymusowej pracy. Tak serdeczną i silną jest miłość „drogiego" sprzymierzeńca dla Rosji.

„Socjalrewolucjoniści rosyjscy — kończy „Siew. Komuna" — nie pragną jednak wcale doczekać chwili ,kiedy sprzymierzeńcy wmieszają się w wewnętrzne stosunki Rosji".

Dział ekonomiczny.

Kronika giełdowa.

Wahania kursowe waluty rosyjskiej były i w tygodniu sprawozdawczym bardzo znaczne. Kierunek jednakże był przeważnie zniżkowy. Oddawcą była jedna z najpoważniejszych instytucyj kredytowych, która rzucała na rynek bardzo znaczne sumy.

Ta okoliczność jak również brak ujścia dla rubli, zachęciły spekulację do gry na zniżkę, rezultatem czego było, iż kurs zeszedł był do 121. Przy tym kursie jednak zaczęły się zakupy pokryciowe i kurs przy końcu tygodnia poprawił się do 129 za pięciosetki, 137 za setki, 109½ za duże Kerenki, 102 za małe, 102 za karbowańce.

Złote ruble doszły już były do 850 za sto, nie utrzymały się jednak i zeszły do 840.

Korony trzymały się słabo w granicach 55,25.

Spadek rubli nie pozostał bez wpływu na kształtowanie się kursu papierów procentowych.

Zniżka dotknęła wszystkich papierów. 4½ % Listy Ziemskie zaszły z kursu 185 do 178½, przy końcu jednak poprawiły się i doszły do 181. 4% Listy Ziemskie były w obrocie po 155 do 151. Znacznych obrotów dokonano 5% Listami m. Warszawy, pomimo to jednak i ich kurs się nie utrzymał. Zeszły one z kursu 171 do 167, poczem podniosły się znów do 170. 4½ % Listy m. Warszawy były w dużym popycie; kurs się normował na około 150. 6% pożyczka m. Warszawy obniżyła się ze 180 do 174. Z prowincjonalnych zawierano tranzakcje 5% Listami m. Łodzi po 137 i takiemiż 4½ % po 127. Akcje Lilpop Rau 150 — Rudzki 145.

GIEŁDY.

Berlin, 8 sierpnia **Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.**

	Parytet	płacono	żądano
Nowy-York	4.19	—	—
Holandja	168.74	309.—	309.50
Danja	112.50	188.50	189.—
Szwecja	112.50	212.25	212.75
Norwegja	112.50	189.—	189.50
Szwajcarja	81.—	151.—	151.25
Austro-Węgry	85.06	60.20	60.30
Bulgarja	81.—	79.—	79.50
Konstantynopol	18.44	21.05	21.15
Madryt	81.—	113.—	114—

Nowy-York, 6 sierpnia.

	Parytet	6/8	5/8
Weksle na Berlin	23.82	—	—
„ „ Paryż	19.—	5.7100	5.7100
„ „ Londyn	4.87	4.7250	4.7250
Canadian Pacific		151.50	153.—
Anaconda Copper Mining		66.37	66.50
Srebro		99.62	99.62

Wiedeń, 6 sierpnia

	Parytet	6 8	5/85
Czeki na Berlin	117.56	165.80	164.85
„ „ Amsterdam	198.37	513.25	511.—
„ „ Zurych	95.23	250.50	249.25
„ „ Sofję	95.23	—.—	—.—
„ „ Nowy-York	4.93	—.—	—.—
„ „ Petersburg	254.—	—.—	—.—
„ „ Sztokholm	132.26	3?2.—	350.50
„ „ Kopenhagen	132.26	312.50	311.50

Giełda warszawska.

10 sierpnia

Waluta rosyjska mocno i zwyżkowo. Również papiery procentowe były w poszukiwaniu po kursach wyższych.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	174.— .— —
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	180 50 181.—
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	151.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	168.50 169. - 1
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	149.50
Renta	
Serje res.	
4 proc. Listy m. Łodzi	
5½ proc. Listy m. Łodzi	—

Ruble za 500—129, setki 137. Korony 55.40.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
9/VII 12 pp.	24,0	¾ zachm.	7,5	24,0	
9 VII 9 pp.	17,0	¾ —		12.6	
10 VII 7 r.	15,6	¾ —			

W ubiegłej dobie:

Parno. Miejscami deszcz.

Zapowiedź na niedzielę 11-go sierpnia:

Parno. Pochmurno. Miejscami deszcz.

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERA C. ZAWIŁOWSKI.

4-a loterja R. G. O.

Pierwsza klasa, I-szy dzień ciągnienia z dnia 10 sierpnia.

Mk. 30000 Nr. 24471.

Mk. 10000 Nr. 40312.

Mk. 4000 Nr. 31965.

Mk. 2,000 Nr. Nr.: 19276 29323 44779.

Mk. 1,500 Nr. Nr.: 1718 25311 32373 33856 37924 42602.

Mk. 700 Nr. Nr.: 10001 13015 14840 16892 18504 20878 26451 44805.

Mk. 500 Nr. Nr.: 3603 4034 6071 6730 13238 17581 21807 26449 27643 33714 35583 36317 38159 47422 47816 49206.

Mk. 200 Nr. Nr.: 625 1746 2535 2804 2934 3184 5107 5258 7804 11504 11901 11913 15354 16596 16661 17920 21320 22632 23103 24436 25460 26543 26881 27113 29980 32960 35975 36666 42197 43773 45946 46919 49481 49982.

Po Mk. 80 wygrany następujące Nr. Nr.:

65 175 335 74 401 16 517 20 77 601 753 71 906 8 64 82.

1013 24 30 84 87 97 152 57 67 234 89 309 12 411 13 21 715 41 47 841 63 937 45 80.

2004 7 25 170 92 205 329 93 400 19 36 44 58 79 520 31 615 55 8881 88 94 939 40 53 77 78.

3004 29 74 153 64 80 81 273 85 311 404 45 75 601 704 53 71 843 74 99 984 91.

4007 68 222 28 38 86 331 46 403 55 77 505 8 33 618 21 51 729 49 847 51 91 918 44 70.

5042 43 102 44 80 81 224 313 413 14 42 94 617 719 800 80 918 52 58.

6105 55 98 212 394 478 525 767 823 38 79 81 959.

7076 82 96 225 37 44 68 74 90 96 328 99 442 58 84 89 834 98 927 71.

8033 43 68 108 46 99 205 64 67 92 354 85 93 417 74 703 19 806 64 908.

9005 21 24 45 69 110 29 255 415 86 96 526 95 658 91 736 57 90 93 988 70 71 75 80 81.

10026 231 344 55 75 91 543 77 667 73 75 734 39 57 63 886 900.

11095 136 71 256 [illegible] 389 96 431 90 95 96 548 639 916 93 94.

12021 118 23 60 61 93 301 33 44 50 72 87 404 525 46 83 84 751 841 42 85.

13082 83 102 23 27 58 200 8 53 333 438 37 533 625 80 751 83 864 931 87.

14026 96 133 45 93 228 90 314 34 535 44 49 665 756 85.

15001 42 43 129 82 88 211 302 72 426 35 92 531 52 614 62 96 815 28 69 955.

16019 48 121 42 213 54 319 85 400 28 29 583 39 616 23 32 86 97 755 833 46 82 947 72.

17031 78 121 53 77 88 210 38 55 321 70 412 48 96 504 700 6 25 60 888 914.

18152 88 428 32 503 645 67 714 66 805 919 38.

19039 72 88 133 258 315 23 69 80 497 602 68 84 92 724 60 74 76 81 891 963 73.

20060 80 121 222 24 37 332 33 68 496 526 638 41 750 78 95 941.

21016 50 56 133 79 222 34 55 56 92 362 90 602 746.

22014 48 66 117 76 226 336 48 453 557 59 661 81 88 714 26 68 84 810 71 940 68 92.

23018 51 55 104 64 224 60 92 327 458 68 583 660 74 702 22 846 907 82.

24019 39 53 64 182 85 87 201 47 57 316 38 560 604 21 84 719 33 41 94 812 88 929.

25108 73 78 86 202 20 409 505 45 43 90 707 10 868 72.

26033 54 55 59 70 134 42 210 349 457 87 90 582 723 840.

27141 78 470 88 542 47 728 33 836 50.

28025 173 409 18 500 90 600 54 80 89 704 32 868 902 11 72.

29003 46 107 224 44 45 310 24 71 96 405 63 553 670 98 700 98 805 61 936 69 86.

30052 54 72 74 130 233 90 300 17 71 489 531 63 84 687 752 818 963 49.

31016 238 91 338 43 494 510 33 53 707 815 63 921.

32130 64 76 218 37 49 329 64 426 65 667 791 859 85 91 924.

33005 152 58 82 202 440 76 535 605 20 92 800.

34045 80 255 335 415 67 509 660 700 83 821 69 72 96 937 89 95.

35002 17 46 121 51 69 247 91 364 413 15 98 99 686 733 861 83 964.

36039 107 40 47 74 207 61 364 66 404 19 91 508 90 96 642 720 847 97.

37025 28 101 34 88 92 94 250 53 305 10 39 95 96 560 646 58 752 62 69 842 86 945.

38003 48 244 391 97 429 38 682 816 43.

39027 29 33 58 88 195 70 88 283 41 47 51 94 431 39 46 515 644 723 39 820 42 63 73 77 92 916.

40106 36 37 43 51 64 207 44 308 10 12 44 47 468 91 623 27 796 894 940.

41131 50 71 385 528 607 32 63 920 53.

42001 38 46 95 122 78 97 221 52 429 30 93 602 46 39 714 827 82 902 9.

43047 73 116 63 76 222 24 41 301 11 21 23 36 70 473 525 75 620 61 724 64 73 808 61 63 86 932 35 44 53.

44056 132 55 223 45 56 367 434 69 554 647 62 720 54 61 79 805 57 61 925 27 61.

45020 25 31 113 32 77 371 95 432 60 531 94 637 62 700 53 816 946 53.

46010 19 86 109 81 202 25 50 331 401 12 529 31 622 26 97 22 70 907.

47027 34 158 72 326 63 422 31 58 508 64 602 25 703 21 32 816 49 65 75.

48084 82 200 33 37 95 310 12 23 72 426 88 52 90 82 611 802 903.

49136 42 200 6 314 30 481 506 64 678 90 729 913.

Tylko jeszcze **Casino.** kilka dni.

2-gi obraz ze serji amerykańskiej 1918 WORLD. **- Prawdziwe arcydzieło - sztuki kinematograficzej.**

DEMON ZŁOTA

Dramat towarzyski w 6 akt., w wykonaniu najlepszych amerykańskich artystów.

Porywająca gra! : Aktualna treść! : Efektowna wystawa!

Początek ostatn. przedstawienia o 9 w. Początek ostatn. przedstawienia o 9 w.

Zawiadomienie!

Mamy zaszczyt podać do wiadomości osób zainteresowanych, iż otrzymaliśmy **NA SKŁAD: towary stalowe** (w tem i wyroby przedwojenne), **szczotkarskie, galanterję skórzaną, wyroby ze sztucznych tkanin, jako szelki, sznurowadła, podeszwy, torby, rańce szkolne i t. d., i t. d.,**

że jesteśmy **przedstawicielami firm: „Rasogenwerke“** (pasty, kremy i inne artykuły kosmetyczne), oraz

„Deutsche Schuhmoden“ w Berlinie, i 6689

że **przyjmujemy zamówienia** na wszelkiego rodzaju **blachy żelazne, cynkowane** i t. d.

Firmy Wolf Netter & Jakobi w Berlinie,

oraz wogóle **wszelkie zlecenia w zakres inportu i eksportu wchodzące,**

Towarzystwo Importowo-Eksportowe w Warszawie

Hoffman, Mayzel, Goldstein i Konarski,

ul. Sienkiewicza nr. 1.

„Urania“ Kino

Dziś i codziennie od godz. 3 popoł.

Sensacyjny obraz! Sensacyjny obraz!

Monna Vanna

Wielki dramat w 6 aktach z uroczą piękną **ELZĄ PASCALI.**

W ogrodzie przy teatrze **„URANIA“**

Codziennie od godziny 8 wieczorem

Wielkie Varieté-Przedstawienie

nowoangażowanych I-rzędnych artystów. W razie niepogody przedstawienie odbędzie się w sali.



Nowo otworzona

Pracownia obuwia

p. f.

Lewandowski i Sobolewski

ul. Cegielniana nr. 24

wykonywa wszelkie roboty solidnie podług najnowszych fasonów, ceny przystępne. 6575—1

Biuro techniczne „Dynamo“

Andrzeja nr. 4, poleca:

Przewodniki izolowane żelazne;
Sznury
Przewodniki cynkowe K. G. Z. do 10.
Kable, rolki i wszelkie przewodniki izolowane

po cenach fabrycznych.

Dostawa natychmiastowa ze składu. Liczniki na 110 i 220 Wolt. 6590—1

!TANIO! **Drzewo opałowe rąbane,** brzozowe i sosnowe na pudy, oraz wszelkie towary kolonjalne i delikatesy, można nabyć w nowootworzonym sklepie przy ul. **Piotrkowskiej 126,** obok cukierni Szaniawskiego. 6599—1

RUBLE złote, srebrne, papierowe i Kiereńskiego, 6172

Papiery procentowe miejscowe i prowincjonalne.
Serje i pożyczki rosyjskie.

nabywa i sprzedaje ściśle **po kursie giełdowym** oraz **zlecenia giełdowe** jaknajakuratniej załatwia

Kantor wymiany

A. GOLDKRAUT

w Warszawie, Marszałkowska 131.

Zielona 2 **Kino Corso** Zielona 2

Ostatnie dwa dni!

Bolał ząb-boli serce

Nader komiczna farsa w 4 częściach.

Ponadto: Ponadto:

Kijów (pogrzeb ofiar bolszewickich)

Bitwa nad Sommą.

Mińsk.

W niedzielę dziecinne przedstawienie od 3 do 6 popoł.

Biuro Techniczne

Wł. Kruka

51 Przejazd 51

Przyłącza do sieci elektrowni łódzkiej, kompletne urządzenia oświetlenia elektrycznego: miast, fabryk, młynów, dworów, domów i mieszkań jak również sprzedaż wszelkich materjałów instalacyjnych. Warsztaty reparacyjne. 6671—3

Szkoła freblowska i początkowa dla dzieci od 4—8 lat

Idy Janowskiej

Passaż Szulca 11.

Zapisy przyjmuje kancelarja szkoły codziennie prócz sobót i niedziel między 11—1 przed poł. i od 4—6 popołudniu. Zajęcia rozpoczynają się 1-go września. 6662—1

Gimnazjum żeńskie 8-io klasowe

im. E. Orzeszkowej w Łodzi

Al. Kościuszki 21.

Egzaminy powakacyjne odbędą się dnia 30 i 31-go sierpnia. Początek lekcji 2-go września. Podania przyjmuje kancelarja szkoły codziennie, poczynając od dnia 15 sierpnia. 6526—3 DYREKTOR.

PODŁOGI „AURAULITO'we“

dla pokoi mieszkalnych, przedpokoi, kuchen, kąpielowych, szkół, sklepów i t. p. polecają jako zupełnie **grzybodporne i ciepłe** w solidnem wykonaniu, po cenach przystępnych.

L. Tornberg i Syn, Łódź. Pas. Szulca 75.

Gabinet Dentystyczny

E. Fuchs, Nawrot 4

były wieloletni główny asystent u lekarza dentysty **Profesora Engla w Berlinie.**

Leczy zupełnie **bez bólu.** 3057—1

Dr. med. J. Leyberg

przyjmuje stale w Łodzi.

Chor. skóry, weneryczne i dróg moczopłciowych.

9—11 r. i 5—7 pp. niedz. św. 9—1.

Krótka nr. 5. 6644—2

Dr. E. MITTELSTAEDT

powrócił

Choroby wewnętrzne i nerwowe

Sienkiewicza 67.

Przyjmuje: od 8 do 9½, rano i od 5 do 6½, wieczorem. 6600—15

Dr. H. Rueger

CHOROBY WEWNĘTRZNE.

Piotrkowska 165.

przyjmuje od 4 do 6-ej pop. 5972—4

Dr. L. Szayerowicz

przeprowadził się na ulicę **Krótką № 6a.**

Akuszerja. Choroby kobiece i wewnętrzne.

przyjmuje do 11 r. i od 4 do 7 wiecz., w niedzielę i święta do 12-ej w poł. 6308—2

Dr. Bolesław Kon

— wznowił przyjęcia. —

Choroby uszu i nosa, gardła — i chirurgja. —

Piotr-kowska Nr. 118, do 10 pół rano i od 4 — 6 p. p. 6376—17

Dr. W. Garliński

Przejazd 36

powrócił i rozpoczął przyjęcia chorych NA OCZY, od godz. 10 do 1 i od 5—7 w. 6329—3

W niedzielę od 10—1 rano.

Dr. J. Sołowiejczyk

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 9—12 i od 4—7

ul. Rozwadowska № 4 (vis a vis Nawrot). 6393—14—1

Dr. H. Szumacher

choroby skórne i weneryczne.

Godz. przyjęć od 3 do 6, w niedziele i święta od 11 — 1-e

Benedykta Nr. 1. 6342—12-1

Dr. L. PRYBULSKI

Choroby skórne, weneryczne i włosów.

Godz. przyjęć: od 8—2 i od 4—8, dla pań od 5—6 wiecz.

Zawadzka № 1, róg Piotrk. 6408—16—1

Dr. med. M. Kantor

Chirurg

powrócił. Przyjmuje od 4—6 popoł., **Benedykta № 1.** 6344—12

Dr. A. Grosglik

Choroby skórne i weneryczne. Leczenie promieniami Röntgena i światłem.

Al. Kościuszki (Spacer.) **27.**

9—11 rano i 6—8 wiecz. Panie 5—6 po poł. w niedzielę 10—12

Lekarz dentysta

I. Lew

(długoletni asystent Łódz. Centr. Kliniki).

Cegielniana nr. 36, (róg Piotrkowskiej)

przyjmuje codz. od 10—1 i 3—7, w niedziele i święta od 10—2. 6607—3

Dr. L. Falk

wznowił przyjęcia.

Choroby skórne i weneryczne.

przyjmuje od 10—12 r. i od 5—7 pp.

NAWROT 7. 6278—4

Med. Dentysta

E. Koprowski

Piotrkowska № 35

powrócił

i przyjmuje osobiście od 10 — 1 i od 3—7. 6500—3

Dr. Stan. Gutentag

Choroby dzieci.

Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79).

Przyjmuje od 9—10 i od 4—6 w. 6542—2

Akuszerka

S. Majewska

masaż i szczepienie ospy dla niezamożnych ustępstwo.

Piotrkowska 189.

Przyjmuje od 10 — 1 przed poł. i 3—7 popoł. 6377—4

Dr. S. Lewkowicz

Choroby skórne i weneryczne.

Łódź, Konstantynowska 12,

od 9—1 i od 6—8, dla pań 5—6 5751—10

Akuszerka

R. Pipikowa

z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 9 rano **Łódź, Piotrkowska 132** w podw., wejście na lewo, II p. na prawo.

Dla pań przyjezdnych swobodny lokal. 6470—10-1

Dr. Mieczysław Marx

Chirurgja, chor. kobiece, akuszerja.

miesz. obecnie: **Krótka 9.**

Przyjmuje od 4 do 6 po poł., w święta od 11 do 12 rano. 5850—26

Rutynowany asystent lub **asystentka** poszukiwani do Gabinetu dentystycznego **E. Fuchsa,** Łódź, Nawrot 4. 6337—4

Dr. Józef Michalski

okulista

ul. Andrzeja 3

Przyjmuje od 11—12 i od 4—6. 6022—10

Agentura ubezp. rolnych od Ognia Warsz. Tow.

„Snop“

J. Zaborowski

ogłasza, że ubezpieczenia rolne od ognia przyjmuje biuro **Przejazd 42-44.** 5392—10-1

Dr. med. Henryk Szydłowski

Choroby wewnętrzne i dziecinne

Piotrkowska 292 m. 3

Godz. przyjęć: 8—10, 4—6 wiecz. 6923—10

Niemiecko-Rosyjskie
Towarzystwo Transportów i Żeglugi
w Łodzi biuro oraz widne i suche składy towarowe — **Piotrkowska 39**

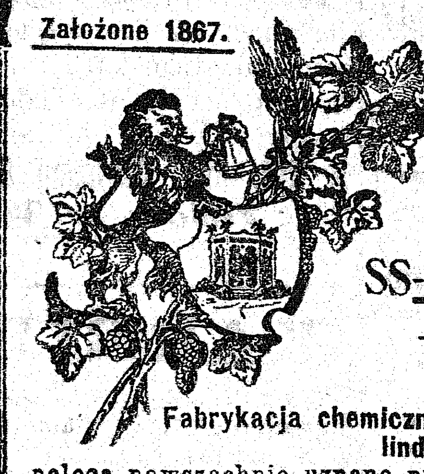
przyjmuje

ekspedycje krajowe i zagraniczne ubezpieczenia, clenie, inkaso oraz **towary** na **przechowanie** po umiarkowanych stawkach.

Filje: w Warszawie, Kaliszu, Częstochowie, Granicy, Skalmierzycach, Toruniu, Eydtkunach, Prostken, Białymstoku i Szczakowej. Zarząd w Frankfurcie n/m.

6559—3 Zarz. ZYGM. TEEMAN.

Założone 1867.



Tow. Akc. Browaru Parowego SS-rów K. ANSTADTA
— w Łodzi, ul. Średnia 34. —

Największy Browar w miejscu.

Fabrykacja chemicznie czystego płynnego kwasu węglanego w cylindrach stalowych po 20 i 10 kilo.

poleca powszechnie uznane pierwszorzędne:

Pilzeńskie Bawarskie Monachijskie Piwo

N. B. Uprasza się przy kupnie o zwrócenie uwagi na etykiety i korki stemplowane i żądanie dostawy z browaru Akcyjnego przy ul. Średniej № 34.

1760—1

Lecznica
dla przychodzących niezamożnych chorych
ul. Zachodnia 52 (Piotrkowska 17), I piętro.

Choroby	Lekarz	Godziny
Choroby oczne —	Dr. Garliński	codziennie od 9—10 r.
„ gardła, uszów, nosa —	„ Czaplicki	„ „ 12—1 w poł.
„ wewnętrzne —	„ Rueger	codz. od 1½-2½ (prócz środy i piątku)
„ wewn. i dzieci —	„ Osiecki	codziennie od 9—10 r. 3—4 pp.
„ chirurgiczne —	„ Goldberg	„ „ 3—4 pp.
„ „ —	„ Marx	„ „ 1—2 „
„ kobiece —	„ „	„ „ 2—3 „
„ „ —	„ Goldenberg	(poniedz., środa, piątek, od 4—5 pp. (wtorek, czwartek, sobota od 10—11 r.

Uwagi: 1. Porada lekarska — 3 mk. 2. Operacje i wszelkie opatrunki — podług umowy. 3. W święta „Lecznica“ nie czynna. 6480—7

LUNA

Ostatnie 2 dni

PAMIĘTNIK APTEKARZA WARRENA.

Skóra na podeszwy
dla szewców, całe skóry, boki, karki, krzyże, tafelki i odpadki. Detaliczna i prywatna sprzedaż. dopasowane męskie zelówki od mk. 12 za parę, dopasowane damskie zelówki od mk. 7 za parę, poleca **Skład Skór A. Goldstein, Łódź,** Nowomiejska 10, w podwórzu sklep № 9. 6296—2

Fabryka drewnnianych obcasów damskich i męzkich w Częstochowie, poszukuje

przedstawiciela

na Warszawę i Łódź. Zgłoszenia prosimy adresować do Administracji „Dziennika Polskiego“ w Częstochowie. 6626—2

Kto chce
kupić tanio Resztki

rozmaitych modnych towarów na damskie i męskie ubiory, palta, bluzki, suknie, kostjumy, również cajgi, barchany i inne towary.

Zielona 42, m. 10
front, 3-cie piętro.

5632—1

Najtańsze źródło!!!

po fabrycznych cenach, dsotać można tylko przy ul. **Resztki Dzielnej 34** (poprz. ofic. i piętro), jak: cajgi, barchnay, flanelki, korciki, również śliczne rozm. towary na bluzki i suknie, oraz najlepsze gatnnki na ubrania i okrycia męskie i damskie. 5633-1

UWAGA: CENY STAŁE!

Zarząd

Wyższej Szkoły Realnej Koedukacyjnej w Zgierzu,

podaje do wiadomości zainteresowanych, że egzaminy wstępne do klas wstępnych, I, II, III, IV, V i IV-ej, rozpoczną się dnia 26 sierpnia r. b. Zgłoszenia kandydatów, w które wchodzić winno podanie na imię dyrektora szkoły, świadectwo urodzenia 25 mk. za egzamin, przyjmuje kancelarja szkoły we wtorki i piątki od godz. 10 do 12.

5762—10 Dyrektor: **Stefan Pogorzelski.**

po użyciu proszku

KOWALSKINY
ustaje natychmiast **MIGRENA i BÓL GŁOWY**

Wyrób farmac. labor. „AP. KOWALSKI“ żądać w aptekach i składach aptecznych.

5773

Zawiadomienie.
Moja fabryka cukierków przeniesiona została na **ul. Wolborską nr. 38.**

Wielki wybór różnych wyrobów cukierniczych. Hurtowa i detaliczna sprzedaż. 6504—1

H. Wróblewski.

Dom Handlowy M. Raabe i S-ka Warszawa, Dzika № 5 poleca ze składu: towary żelazne, narzędzia, części maszyn rolniczych, oraz okucia do drzwi i okien.

6294—4

8-kl. Wyższa Szkoła Realna
Stowarzyszenia popierania średniego wykształcenia handlowego
Dzielna 50a.

Egzaminy wstępne do klas wstępnej I, II, III, IV, V, VI i VII odbędą się 28, 29 i 30 sierpnia r. b.

Podania przyjmuje kancelarja Szkoły do 24-go sierpnia od godz. 9 do 1.

6447—3 Dyrektor Konstanty Wiśniewski.

Nowość na czasie!!!
Niema już więcej podartych pończoch.

Z 6-iu par starych pończoch oddajemy 4 p. odnowione
Z 6-iu par „ skarpetek „ 3 „ „

Uwaga: Pończochy muszą być prane i maglowane.

Pracownia: Piotrkowska 114 m. 21, lewa oficyna, 2-ie wejście, 2 piętro. 6574—2

Szkoła Handlowa
Łódzkiego Towarzystwa szerzenia wiedzy handlowej
[...]ica Długa nr. 45.

Egzaminy wstępne i poprawkowe rozpoczną się **27 sierpnia, lekcje 2 września r. b.**

Podania przyjmuje Kancelarja Szkoły codziennie od godz. 10 do 1 w poł.

Dyrektor Szkoły: Roman Tulin.

6252—3

8-ioklasowe Gimnazjum Filologiczne Kazimierza Tomaszewskiego w Łodzi
(b. Progimnazjum Polskie Józefa Radwańskiego) przeniesione zostało z ul. Zawadzkiej 9 na ul. Ogrodową 26.

Egzaminy do klas wst., I, II, III, IV i V zaczną się 27 sierpnia, lekcje 2 września. 6539—8

Jarmark Wrocławski
22.8—5.9 1918 r.

Seyfert & Donner
Chemnitz (Saksonja)

Maszyny do robót TRYKOTOWYCH

POKAZ MASZYN W RUCHU.

KOJE 7. 6432—6

Farba do użytku domowego
„FARBIN”
Najlepszy środek do farbowania bluzek, sukien i t. p.

„KOŚCIUSZKO“
Najlepszą farbkę do bielizny polecają:

I. Ch. PRASZKIER i S-ka Łódź, od 1 sierpnia: **Krótka nr. 8.**

6660—1

Resursa Rrzemieślników Chrześcijan urządza w dniu 11 sierpnia r. b., w Rudzie Pabjanickiej, w parku Stefańskiego 6765-2

wielkązabawęogrodową
na program której złożą się: występy chórów, monologi, strzelanie do celu z nagrodami, poczta, confetti i wiele innych atrakcji, oraz **kosze szczęścia** z bardzo wartościowemi wygranemi. Koncert orkiestry wojskowej.

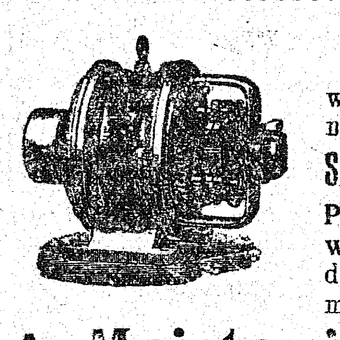
Początek o godz. 2 po poł. Wrazie niepogody, zabawa odbędzie się w dniu 15 sierpnia. Wejście dla dorosłych 1 mk., dla wojskowych i dzieci 50 fen. Powrót tramwajami zapewniony.

Kursy Gimnazjalne dla dorosłych.
Wykłady na Kursach (klasy 5, 6, 7 i 8) rozpoczną się w połowie września r. b. i będą się odbywały w godzinach popołudniowych (od 4 do 8).

Na kursy przyjmowani są słuchacze bez różnicy płci na zasadzie świadectw lub egzaminów. Egzaminy odbędą się we wrześniu

Informacji udziela i zapisy przyjmuje kancelarja II-go Gimnazjum (Placowa 13) w godzinach szkolnych.

5891—1 Kierownik Kursów Wacław Dawison.

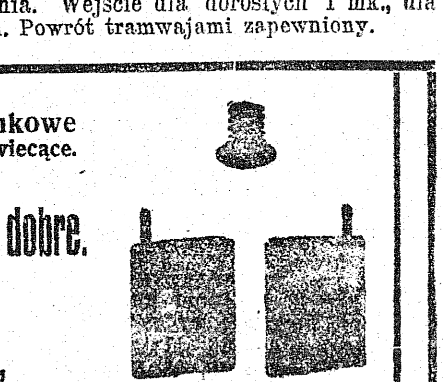


SPRZEDAŻ
wszelkich materjałów instalacyjnych do prądu silnego i słabego.

Specjalne warsztaty reparacyjne.

Przyłączenia do sieci elektrowni łódzkiej. Kompletne urządzenia oświetlenia elektrycznego miast, fabryk, domów i mieszkań.

A. Meister i S-ka ŁÓDŹ, Piotrkowska № 158.



Lampki kieszonkowe dalekoświecące.

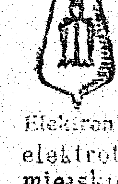
Baterje świeże i dobre.

Auer
Piotrkowska 146, róg Ewangelickiej.

8-klas. gimnazjum filologiczne
B. BRAUNA
Dzielna 57.

Egzaminy poprawkowe i wstępne rozpoczną się dnia 2 września, o godz. 8 rano.

Podania nowych kandydatów przyjmuje Kancelarja codziennie, prócz świąt i niedziel, od godz. 10 do 1 po poł. 6386—6



Koncesjonowane Biuro - Elektrotechniczne - „ELEKTRON“

Inż. Jul. i M. HAMER
Łódź, Piotrkowska 117, Włocławek, Nowa 9.

Elektron! Przyjmuje: wszelkie instalacje w zakres elektrotechniki wchodzące, przyłączenia do sieci miejskiej. Sprzedaż materiałów hurtowa i detaliczna.

Resztki - tanie - Resztki Resztki - tanie -

na ubiory męskie damskie i dziecinne można konkurencyjnie nabyć

Zachodnia № 29 wejście z bramy parter — — lewa strona. — — 6598—3

Ważne dla wszystkich
szególnie dla przejeżdżających i powracających z Rosji 6288—5

Tania sprzedaż resztek na damskie, męskie i dziecinne ubrania okrycia. Bostony, szewioty, welury, rozmaite towary na bluzki, także bawełniane resztki, cajgi, barchany i flanele. Ceny niskie oraz stałe. **Łódź, Widzewska 40. m. 10.** front. II p. na prawo.